

10

By wiedzieć chcicie, czym są dla ludzkości
Samodzielne bytunki w naturze człowieka
Czym są one w ogólnym poglądzie przyrody
A na które wyczerpa i upragnieniem czeka
Są drogim Prógowskarem! Lecz tylko cennymi
Nie ile bawie lecz nauczać mogą,
By rozbitki krajowe siłami wrytkami
Jeli postępcu ludzkości rozwinięty drogą,

1
Modlitwa

W Trójcy jedyny Wszechmocny Boże,
Wysłuchaj moich prośb-rzeczych,
Naschaj Twoją świętą Łaską wspomnie
Moich Rodziców, oddzeństwo, krewnych.
Wspieraj ich Twoją świętą Wszechmocnością,
I wzmacniaj miarę, nadzieję, miłość.

Pręta nieuczynionej

„Dobroczytności tylko mojej
„Przedstawić chęć do Ciebie
„Albo nieuczynione wspomnie,
„Ten chwil straconych nie liczy.

Proszam Dobroczytności, wspomniatam piecni staroś,
Znaną Kasym rodzicom, którzy żyli w wiara,
Ze pomoc ubogiemu podana w ukryciu
Bóg widzi i nagrodzi w tem i przyrzeciem życie.
I był u nich dla biednych groza i chleba kawał,
Bo Bóg im w Opakowaniu hujnie Łaski suych Pawał.
Niech Duszą Dobroczytności wieczne światło świeci.

Stoma Polowa
Kapsuła Prosz
Ewa Polowa
Pamiętnik w
Tij 04 150

Do ciecigodnych rodzin nieodrodných Gwicii
Dobroną, niwą, proibę. Jem jest niewerzplawa
Ofiara rewolucji, której zyka mićiwa
Wydarła mię. Brata na Sybir restano,
Majętek zabrano i skonfiskowano.
Bez przytulku, bez chleba, ze szićiwogiem Gwiatek...
Do skanowanych ojcow, do serc tkliwych matek.
Czyż o mojej niedoli więcej mówić trzeba?
Wy Gwacia, którzy macie jeszcze kawał chleba,
Podzielcie go z biednymi, pomnżę, że na grobie
Napisało: „Dziś mnie, jutro będzie tobie.”
A kwieć z nas jutra pewien - wsięzimy pod Bogiem
Wszęcy mwićmy ulęć przekraczeniem srogim
Niech więc z was każdy bierze skarby kładnie,
Których wra nie pogryzie, wadziej nie ukradnie.
A Bóg, który jest w swoich obietnicach wierny,
Dla miłosiernych będzie miłosiernym.

Pisano w imieniu jednej wdowy z roku 1863

Koleśda.

1
Kilka niedziel temu będzie
Książę przyjechał po koleśkie.
Do skanowanym tym kapitanem
Organista z karkusyanem
I wóz, gdzie na chwytę Boria
Zyfymano różne kłobie.
Kto weseli - kto proga
Pochwalili Pana Boga,
A gdy wsiętko się zebrało,
Książę wsięzwszy komię białę
Zanucił pieśń uroczytą.
Tuż karkusyan z organistą
Kiedy hukną całą orlą.
To się w wiebie słyszeć było.

Pięśni procha a wsięta
Z podrowienniem od koscioła,
Co napętniać lud pocięchą,
Głosząc przyjęcie Kławy Gwiatek,

Dy exae nam Dobrego lata,
Wskaz nam pod naraż strzechaz!
Ciebie słucham & wtworzeniem
I & nadzieją i & wspomnieniem.
Krech cię, ludzka ktoś nie ścisni.
Daj nam Boże w przyszłym roku
Słyszcie cię, pełna uszku,
Świąta narza polska pieśni.

Gdy koleże, bospiewano,
Gdy życzenia nam wtórno,
Wszystkie irby poświęcono,
I to jest w książce napisano,
Proboszcz kazał do herbalki,
Katechizmą pytał Dziatki.

Organista, co jak żywy
Nie widział lokomotywy,
I ciekawością, ba i & trwogą
Chodził nad kotłarną drogą.
Ie zbliżata się podkosa,
Kiedy miała iść maszyną

3
Niec mówię do organisty:
„Lazarz przyjdzie woz ognisty,
Co po rebsach przętko lata
Gdy przyjdzie dokończony,
O! i będzie koniec świata.”

Organista & gwał strach taki,
I że upuścił niuch balaki.

— Ach strach Panie! ach strach Panie!

Coż się & nami w on czas stanie.

Kiedy zaczną spadać gwiazdy,

Kiedy ciemność świat ogarnie

Toż nie skonicym naszej jardy

I wleża zginie marne.

Panie, czegoż oni dopyli!

Do dokończonych tych niczyny
Masz powrócić w pień ognisty

Uch! bo ludzie nagrosyli —

Nagrosyli - nabroili
Koniec świata przypięty

O! i może się wszystko sprawdzi ^{niebo} święcie.

Co Dobrodrzej nam w Adwencji

Na pierwszej wędzieli cypłał.

Ai każdegoż nas strach chwępał.

Włozdzie ucisk, wrodzie biada.

Co już ucisk na białej
Droga wodka i balaka
Biada biada - trzema rale

Trudni: „Pono do końca świata jeszcze narzysł rano,
Albowiem jest napisano:

Zanim umieranie cały świat opamięta,
Wprawdzie będzie jeden pastoraż miśi jednaż ożerarnia,
Widać do tego terminu, jeszcze byłt Gallo,
Bo Piasiaj nasza trwoda pod wileca, opieka,
Wszystkie już Dżesca, porzucalijsz, trwois,
Baranki giną, a koryt się mnożą,
Ale z nasza trwoda. Jezu Nazareński,
Wszystki poginiem, gdy tak będzie Piasia się,
Lecz słuchajmy co mówi Ekleryanta Paniski:
Da lada wiatrem niepotrzeba chwiać się,
Ani też chodzić lada jako Droga,
Bo zwykłe nieco doświadczora gresznika
Rozstrójonego jęzga.
To wam abawienną rzecz będzie porostoga,
A w dniach ucisku, a w dniach utrapienia
Mówmy koronki do przemienienia,
Wolajcie - o Panie,
Jakże przemienit wodę w wino w Panu

Przemien' w psiech, wszystkie nasze smutki
Zamiast wody Daj nam ...

Hej chłopcy! czas krótki,
Lawotat probowca, trzeba jechać dalej.
Wiż powadzi. Co im dali, to wabrali,
Da wszystko podziwiali
I raz jeszcze koto proga
Pochwaliliury Pana Boga.
Siedli na nos - pojechali.

W sąsiedzkim Dworoku

Do Dobrym pobawicioroku

Wychudki organista, patrzy ile się świeci
Dory niech, stowice emi się, a ziemia się łagci
Chwieja się nogi; trzyma się za garnek,
Skapit nar, drugi, trzeci burzyne; w part do sanek,
Jaksi w Dół głona, a do góry nogi.
I tak sobie jechali wzdłuż zielonej Drogi,
Tylko co podjeżdżają do mostku pierworęgi,
Tępy organista - bęba głonu ogromnego

katolicyzm który miał
mrozić głowę
siedzieć białym i onem
poczeki siłachone

Ten Gout na stopach rozpięty,
W swej chyżości niepięty.
Tęż to robi wygodę.

Broni powagi od choroby,
Akrety na śpiżki chłody
W najodleglejsze krajiny
Pędem przenosi awionę.

(W najodleglejsze) Kruceny w morzku głębiny
Łączy z nami antypody.

Wynalasco: przez Druki tego aparatu

Jakże wielką przystęży, byś uczył światu.

A twój sygnałku Dni w każdej potrzebie

Porozumając - nie dźwigni i nie wspomną cię.

- Mówi, co pierwszy głośił się parę,

Używaną, że w Dobrym przyrodzie

Mówi na wodzie i lądzie

Ogromne Dźwigni ciężary.

Ludzie nie dali ci wiary,

Byłeś rażony od współbraków

Kasatkony do naujaków

Lech myśł przez cię rostariona
Droczkata się Falkona

I Jakubas Fakon

A Dni para co Dniata dla świata?

W Dni każdy, kto jest żywy,

Jakie Tokaruzi Dżimy.

Lud nasz prochy, wstaszera chary,

W Dżę jako sila pary - Dżęga ogromna ciężary,

Jak telegraf pisze listy,

Oczom swoim nie Daje wiary,

Mylili - mówią, że to czary,

że to Dniata Duch nieczysty.

Jak gmin myśli - a nauka

Coś nowych szarbowi oruka.

Jest już przyrodę, że daleka

Łatwiek mówi do Łatwieka.

Wynalarki wciąż się mnożą.

Wzrostko to jest Łaska Boga.

Pan nam spełnia swe wyroki,

Użyj jeszcze świat szeroki

Przekr niejedną Dusi niernaną,
Toż kiedyś porer proroki
Byto już przepowiedziano,
Jest i w księdze napisano:
" świat kielarem opasano.
Aż ognistym ramaku ludnie usiada,
Daucianym kielarem popędzaci go boga "
Teraz ta tajemnica ludriom iż odłania,
Bo telegraf parover kielarny pogania
I proboser Dumal: jak Bóg swe myroski
Kawser obfawiał swiatku porer swoje proroki,
Jak sprawdkały iż słowa natchnionego czeba
I jak iż sprwadni bo, czego swiat nasz jester czeba.
Choi są ludnie co nie wierzą,
Pierwmai ke fature seroż,
Ba: i maja, bo ka briednie,
Co podają kuzgi stara.
Oj nie briednie przepowiednie,
Treba onym dawc' wiare,
My przystosci znac' nie mowem,

8
Lect natchniony Duchem Bozym
Wszystko widział, wszystko-wiedział.
To też kiedyś przyjdzie pora
Aż to, co nam przepowiedział
Stary kosak Wernyhora.
Tu wspominał proboszcz jester
Tone przepowiednie wiencze,
Ktore czytał.

A karbanek
Strężył usami, parskat rady
I biegł oarno porer przyady
Aż pod amusiński ganek.

Rok 1891

Dzień 13^{ty} października
Zmieszany ksi. kanonik Edward Koppa najkochańszy biskupa Helenickiego

Skiechaj na piśmie ludzom rockanie
Mile wspomnienie o tym kaptanie,
W kłóty i wiaty, miłości, do łbawey na koryżu
Ktu przytkowi wresy Chroscijanckiej
Pracuje w winnicy Pariskiej.
Trud mejnie knosi, swięty nie wrnosi
Na wroz S^{te} Franciszka i Anży.
A biedny Dziatwy jest Dobroczynca, prawdziwym.
Jaki ten widok był sławny.
Gdy w dniu imienia ksi. kanonika
Trzynastego października
Worytki jego skoty Dziatki
Dawny biedny groz do składowi - ka mądry
Drobny omu na pamiątkę, kwioczek maty
Ka podobienstwo starego kwiocka Dawnego,
W kłóty ten kaptan moody do wieba ranis,
Sakramentów udzielał - słowo Bore głosił.
A teraz okaryt wniost nowy przybytek
Panu Bogu na chwyt - ludzom na przytk.
Piękna swata pamiątkę wstaw po sobie.
W Dziernie go ludnie wspomna - dy już będzie w grobie

Wspomnienia

o Hojtelach.

Wskp.

Olimpho, życia mego miła towarzysko!
Drogie siostry: Julecko, Anielko, Jadwisko
Leokasiu - i dawno od nas odPalona
Biedna Helenko! - z rodzinnego łona
Miłości uniosta Ciebie - Ty przylce los bratni
Z poświęceniem się postawiła nim w kraj Galicki.
Ile Ci Droгих siob - Ty po raz ostatni
Poręgnalas i wjez niekiedy na wieki.
O Helenko! jeżeli wieba Dobroczynne
Powrocaj Ciebie kiedyś na ziemie rodzinne,
Z jakim mi uściami - Ty skamiesz w tej chabce,
Gdzie przy staronym Gjeu, przy czeigodnej matce,
Wstęg naszego wiewera wyoszenia,
Dni bez kęsknoty, noc bez marzenia
Pędzilas!...

Siostry nasze Drogie,
Jak sny wroce owe chwile blegie,

Spędzone pod skrzydłami rodziców opieki
Przemknęły niepowrotnie, jak nury białej wiatki.
Pierśnięć do ręki ludzkiej, po szczytach łobach,
Do osobach najdroższych, co spoczęły w grobach,
Tylko nam mile rewne zostają wspomnienia.
Ile czas pomalutko cwał to racienia,
Aż nareście zastania..... Odłożymy, odłożymy
Ile możemy by przeszłość i dla swoich chwila.
Wam to, kochane siostry, bogate sieroty,
Boście wzięły spuszczając, swych rodziców cnoty
Do wasze dobre serca, nasze poświęcenia
Przypnijcie te dawnych miłych chwil wspomnienia

A kiedy nasze śmiertelne oddatki
Zachowacie już będą, gdzieś w grobowych cieżniach
Wspomnijcie o nas, drogie nasze Diatki,
Nieście pamiętkę, w moich prośkach pieśniach.

10
Sąd kosa w Wjelskach.

A Diabiewskiej chatki przez śnieżne obsary,
Przez góry, dolki, rowaty i płotki
Biegnę radoszany jeden kolek stary
Do wjelskiej psobkacenińskiej kotki.
Kolek kolecki wrażliwość porękat,
Chrupnęli sobie, wskoczyli na Pauch
Kolek kolecki Tapecki usiomał,
Buzerę i mrużkę wśród tłowych igralek.
Lecą krotka radość, krotka serceci trawo-
Tły Duch, co w raju Adama spocukał,
Podjudził kotka - kot gotyblu biada
Lajrat - cap' w łapki, porwał i uducił.
Dzwa gotyblu cała krowa obłana,
A tu strasliwy orwał się głos pana:
"A kto to, 'selma' 'zbojca' a mionoha'
Hej studey, żywo - porwać tego kota!
Styry do kotka i młodej na Pauch.
Kolek wskoczył i peten przetrachu
Ucieka w pole, jak mur przed ugrają,
A tu biedaka co iit bogaraję,

Przebieg gotyblu, guchaj pod wiatem
przebiegaje i tak, przeszedł mi (komu?)
krowy - wzięło się do pracy i poręka
i parę m. stawać, a w obłokach wrony.

Czarna suweczka i Fidelik biały
I wielki Franus i Antosiek mały.
Fus, kusz za kotkiem, więc kotek na lewo
Zeskoczył w drogi i wspiął się na drzewo.
Skomląc skacze suweczka i Fidel zjający.
Dobiegłszy stał pod drzewem Franus rakałany.
Tylko Antos, któremu ciężła kaptola
Zrzucił ją i na drzewo polarski zwisał koba.
Bój rozpaczliwy o śmierć albo życie
Stoczył ten kot rabinia aż przy drzewa szczycie.
Guzdł ostremi zębami, paruwami drapał,
Ale i Antos wpadł w rycerski rapał,
Kalekał i nacierał, choć się krowią swą zbroczył,
Zwyciężył i w wym jonicem z tryumfem restwoczył.

Jakaż dambryccy w drabiniastym norie
Patrzył, aż koba wloką na pomorcie,
Na nim rajadły Fidel i suweczka kawczyka,
Niby straż, kiedy wiodą na śmierć insurgencka

41
Europejskich narodów zaprzęgnięny łosem
Sowietańsk" słuchał garek, które wielkim głosem
Ostrygowała ciotka; choć sam był ochoczy
Przylaci, lecz proszą wstąpił swe oczy.
A więc go wyzgerano. W ciepłym pokoiu
Na szerokiej kanapie przy czarnym stoliku
Drogom: o lekoniach podsunął oparę
Medycinal sanonny warac siedemdziesiąt erwarę
Rok życia skłonięty, postarą wspaniałą,
Człoto wyniośle, włoś miał jak imię biały,
Dziś Delikatna, a w swary rumieniec,
Jakim się wradki Dainaj pochlubi młodzieniec,
Bo sowietańsk poranku życia wie nadzięty,
Uleceńej pracy i statku był wrotem,
W rzędowej służbie w lat młodzieńcych sturęty,
I kugie laba porzebył cesorem.
Ale takim jak to inni, choć miał spow drachek,
Nie sprzedal nigdy prawdy dla grosza milego,
Był sprawiedliwym, pogadzał dotachek,
Noro rebrany był w brzydzą bliźnięty.
Przeciwnie jeśli sprawę widział jasną,

Pan borywój czynił olśniewicowi braku,
W ten czas sówicknik chciwy i ródka własna
Biednemu apelował pomocy do seraku,
A czasem aż do tronu, mweno się radował,
Gdy sprawiedliwy nad mójnym gotował.
Tak zawsze idąc prawej drogi korem,
Chci nie bogaty, lecz wyszedł z honorem.
A to że szynopraw spełniał obowiązki,
Dostąpił dożwrotniej penuryki i sprężki
z tytułem sówicknika - i na reszcie życia
i rodzinę do wiejskiego przesunął się uchyca
Na małą posesyjkę. Chci tam nieraz bręka.
Do cukru i herbaty kupić byto chleba.
Předostatkku nie znano, bo z wilejskiej kasy
Ponawiały się rychło potrzebne rapasy,
A gdy staruszek wciąż rozjaśniał swe cioto,
Wszystkim przy nim tak miło, jak byto weselo,
Weselił się w niejednym wielkim pańskim Dworze.
I widzieliśmy nieraz jak w słotkim humorze,
Sympozjony garythę grochu swym gotłokom bratym,

12
Lawry tkliwe piśserowały swym wnuczkom matym,
W domku swym rebranych gości miło witał,
Poradził w interesach, o wygłach rozpytał,
Lawne Przeję, wesole prawit anegłotki...
A uprzejmał gościnnosci panienek i ciotki...
Dobrze powieściwał Edward: "Hojlele, 'dytele!"
Jako my dla nas macie miłych wspomnień wiele."

13
Kurjer u sówicknika wielkie miał unaczenie,
A że Dni garyciarskie byto posiedzenie,
Więc się wyrysey rebrali z domowych i gości
Nasiedli w kolo i byli w cichoci.
Panienki z igłkami uiaady z robotkų,
Ciotka z porzibnicą, a dalej za ciotką
Wszystkim znajomy siedział lekarz młody.
Umiejętnosci swojej liczone dat choroby,
Na to całe sąciętkowo miał pod swą opieką.
Na swym wronym koniku z podziemną apteką,
Lakał z Dworka do Dworka przyzwyczajony porędku
W abołatę zęce, nogi, piersi i kółki,

Uleg, nosy i gardła, sercy i powieki.
Wszystko leczył, udręczał, lecz kiedy na wieki
Pacjent usnął, przebrałszy owoki w medycynie,
Amartemu na pogrzebie sprawał po łacinie,
Tem piewczając strapiionych i siebie,
Że jego pacjent - jest już pewno w niebie.
Teraz cicho powraczek w miksturkę ucierał
Na czytelniczy gazet ułachem spozierał.
Najbliżej sówicznika siedziata Székina
Do tłumaczenia gazet osoba jedyna
Tak mówił sam sówicznik - bo też wzręczywiec
Panujących jak gdyby znata owobici
Nikolajow i parlamencie - królów Wiktorów.
W gazetach porawata wszystkie alegorye,
Co chciał Pać znać redaktor, czego nie miał skreślić
Székina się umiata wszystkiego domyślić
I dobre wytłumaczyć - garsciarskie Szarstwo
Kieję ję, rajmowato niel gospodarstwo.
Okładana przez swego parobka Symona,
Nie kwając na różne nicenoty Polubki,

13
Słownika polubki, lorda Palmertonu,
A w Dyplomacyi mowarstwo - jakie wywore skutki
Wojna Prusaków i Dania, rajzeie Słenburgu.
O tenar jasno widaci, Danie sówiczniku,
Że Napoleon wszystkie porobi psikusy,
Atęcy się i Dania, utęcy na Prusy,
Maj wielka europejska wojna się zapali.
Oho, maj sówiczniku, robacymy Pać!
Na konferencyach mowarstwo cis warężer radę,
Pewno Polubki, poręczyca i króla jej Pać.
Tak mówiła Székina. Mławie w owe czasy
Lud nieszczęśliwy w wojenne porwał się napasy,
Chęce się nylamaci i pod jarma tyranistwa,
I ginął w by nędziej, że ościenne państwa
Obrońcom chrześcijanistwa przybija i pomoca
I w Pać swobody rabrane pomoca,
Na granicy rękoni, miarow, pisano,
Kawet Dyplomacyjne podawano noty,
Lecz bronie nas wziętem niel nie miał ochoty,
Tymczasem tu łowiro, grabiono, wieszano.

Za pośrednictwem najbliższych moich ministrów, lordów.
Kraj nasz niemiłosiernie ginął od rzeźni i mordów.

Wskopniesz się, Dziatko, wspomnij o nich Dzieje.

Dobry, prawi ginęli, a Tobiś włodzieje.

Wdzierali; grabili wśród powszechnej klęski.

Co wielkie, piękne, święte rzucali pod nogi.

Kto kraj swój kochał, jak dawniej się modlił

Żginał, albo spadł niżej - tylko kto się spodlił

Ten u podobnych sobie mógł coś więcej uzyskać.

A przynajmniej bezkarnie rodaków uciskać.

A co najwięcej boli i przeraża

Między obrazami były i studyj obesa.

Dziatko urzędowy gazet przeczyszcza,

Skąd się tużo ciekawych rzeczy dowiedziawszy.

Kawalerem orderu jego mianowano,

Kto wzięty, a kto order dostał do swych strójów,

A kto tytuł lokaja do carskich pokojów.

A kto miał szczęście iż był przypuszczeny

Do całowania ręki cara albo jego żony.

Gdzie postano armaty, gdzie tylko nakajki

Przejechać, wrócić, zmierzyć miarę miłości, rajki.

Raport, a naszym rządcom nie żginał, wiele potowiono

I kogo rozstrzelano, kogo powieszono.

A Dalej ukar ślachcie bez żadnej miłości

W sielskich wyroteli rapisać się kuzgi.

Sowiechnik mruczał: „Jesús, panna Marya!

Nad herbowym ślachcicem sielaka kancelarya

I pianny cham starszy na niby paerzydentem.

Nice ślachcieckie zastugi żginały ze szczęsem

To istny koniec świata! Kto to piew wanył

Podaj go wrycy... Tu łabaki karęł

Do łeposiny Dęgli, kto temu uwierzy?

Czytaj szanna Dalej, to miną się naley.

Łaczo cyłai wiadomości zagraniczne.

Korespondent Kamburskiej gazety z Turynu

I wianagodych ust stymał, że francuska flota

I angielska fregata płyną po Bałtyku.

A co czy nie mówiam, Panie Sowiechniku

O tu zarar rabaorym, (włażca szdrina)

„Kto przyniesie koba!”

Otwierając drzwi wielkim wiatem
I karadziwozy o próż mato nie poleciał nosem,
Lecz się powstrzymał, pościęgnął wierzochy,
I wsmogął się kot sąry, wleciony ra głośny.
Sębrina pyta: cōi Dalej z Turynu?

A Antos kryczy: „Uler na usim,
A ja jako cap ra chwost i pajonau.

Pada, kab jon idsch, usie raki abadrai.

Panicok, moie panick sro Paradzi?

I podredt do Doktora z niergrabnym poltonem.

A Doktor jemu na to srece cichym tonem

- Oj Dobra babie ketał, nie radzia, nie wadnie
Ciapiet kryczyr raki, a esamur ty hadnie
Na nosz mozej kabyle nie rakinuu siena?

Pojdzien kabie puchliw, a potom gangrena,

I pachtawajui ciabie pa smierci na Usry

I budzies siadzi u piekle pa samy wusry!

- A panicok mój Taktawy,

Lalibok budu dawac siena i ukawy

I ussa w sieckaj mnoha mnoha

Tolka rekuj, boj ia Boka

- No i Daki u piakarniu, nie worimie cia cresci
Budzies rzi, ai ja samoj smierci!

Panna Heleno, breba jemu Dac na poty,

Bo jad strawny w parurech swoich majz koly.

Ja wnet wroki, prymocetk, potem ai przytziy
Emetykalny lub plast ruki Borij.

Treba wescinie rapobiedz, bo jak spuchnie ruka

skose tyi reumatyerno-gastryczna goraczka,

A potem tyfus, albo nerwon rapalenie.

Trzymaci go na Dyecie!

- Czyk utrapienis!

Dziicini sie strawurek, kaci towie koly,

Skor to koly nadaly roboty,

At teraz najmuj wymtaci oboty!

No niech tylko nasz stary bzdrie weso, skomij

futro kaci mu przywiec garet rumot nowy.

To moziq, poerta wydac kwiat lipowy.

Prorystajze z katarci, zamieszanja, kryche

Cykelniczka do swego wyta pokroiku.

A ciekawa sędzina przechłaniając kocha
Slepota sobie sama doład płynię flota.
Z korespondenta tego wiadomości
Politycznych analiza Dużo ciekawości,
A w urzędowym Dzienniku z Londynu,
Ze to wiratne kłamstwo, co pisarz z Turynu
Sowićnik się zamyslił, poniechał sabaki
I na złobnego kocha wydał dekret taki:
Statut L. Lewski, prawa Magdeburckie,
Swoje zakonix nasze petersburskie
Kradzież, napady, gwałty karają surowo
I rabojca za głowę ma natwóżyć głowę.
Wprawdzie u nas rabojce mają wielkie łhoty,
Bo ich tylko rozylają do ciężkiej roboty,
A czasem są pokępi, potem wytłumaczy;
Jedno prawo tek oniani, a drugie inaczej;
Czyżto orala sędzięgo przeważa na stolem,
Wilka zrobisz barankiem, a tygrysa kołem,
Lecz Mosi Dobrodziejju tego głośić o tem
Kracam do Dziela. Do skonionem śledztwie

16
Okarato się jawnie, że w całym sądziekwi
Wszędzie temu kotowi xbrodnia Dowiedzioma.
Jako ten kot w Putnikach u ryba Arona,
Wlastery w nocę przez Dziurę górnicy kolo strzechy,
Ljad Tokury, ogrzót kuziel, pobrudnit bebesky.
W Romanowie przez okno Dopadtery uchwalec,
U Jociela pachciara xjadł gęsimy smolac.
Kastepnie xlicat smistankę Polici
I poogryrat serę surone Kastui.
Obatorony uciekt, Mosi Dobrodziejju,
Bo już tam ptakac psoty było wieberpicornie.
W Klygereniakach po drodze porzjadł jajcornie,
W Dzielwsczygynie pochwytał otadki w oleju.
Wstug praw naleratoby toba wiadaci w worku
Na powiclenie restaci do Grodka we w worku.
Ale to tu kryminat - uchwyty bandyta
Zamordonał gotabły i reszky pochwyta.
Oto na to zbojactwa jego przewinienie
Sąd wojenny. Rabojcz wiecie na powiczenie.
Dekret sakony ocile wykonano
Kad Wsthem na osinac o 10^{ty} an. o.

Ktoś try policy niecierpliwiej kotki,
Ktoś wylata w pokoju ciotki.
Plakata i wdychata nie było co radzić,
Wzyc musiało nieboga za okno wysadzić.
Mówili ludzie, nawet Abramowicz
Ze x Dziabloskorym, nawet w Radoszkowic
Do koteczki ksciki biegali x powiecher.
Ze widziiano na strzecie, a czasem pod strzechą,
Może to prawda, a może i plotki
A wczornienie petroskacienkiej kotki.
To tylko powiem jako rzecz istotnej,
Ze nieraz ja potem widziiano maskotną,
A jak przyobato Dobrej, crotuj xonie
Dotąd jeszcze riatobę nosi na ogonie.

Listy

Do N. P.

List do synowców x Doniesieniem o polpszeniu Krowi ciotki

I

Hej, parowa Maryno!
Dywo x Dobry nowina,
Przeleci w najprędzym czasie,
By bracińkowie mili
Długo się nie smucili.
Marynia lepiej ma się!
A choć nie moe ja, trzymaj,
Choć jeszcze silnie chora,
Lecz starym od Doktora:
"Kiebersicereńskwa niema!"
Weselij x naszej chacie
Cisci, Tacie i mamie
Dziyki Najświętszej Matce
Tutaj i w Odroj Brami

Dnia 13 stycznia w stacyi Radoszkowic
Sam Stanisław Lambycki. Edward Abramowicz

II

Dziśki Bogu, Marynia się kłepi.
Codzien to lepiej.

Jest nie jęzery, jest nie bledzi,
Ma sen, a pętył i na łóku siedzi.

Niechże ją Pan Bóg Dobrem zdrowiem Dary
I broni od Doktorów i od apłektury.

Rok 1876.

Do Walerki Wójcickiej

Dopisek w odpowiedzi na jej drugi list, pisany w pierwszych
roku po ilubie, na którym ona prosi o kart poturuj cenzur,

Niechże Mała raz drugi
Napisze nam list drugi
Jakby jako brosurę,
A edkoś ten swarobnik,
Niby Paweł Trukolnik,
Przytóry swą cenzurę.

"by cenzur."

1877 maj 18.

Do Jadvisi L - ucsenicy 1st klasy a Dyjce

L Matka Boska, a aniołkami

L miłabkami wyprami

(Dosej wyprami literkami)

~~Wszystko na wierami~~

~~Dowiedz do mnie. O kochanie!~~

Dziśki, Tobie w tym liście,

Kim ja Pan Bóg owobici

Milse ja podziękowanie.

Cemu prosi drugi tygodnie

Do Ciebie nie odpisatem?

Na Twe papiery czekatem.

Skomowy kwiat mi niegodnie.

Nie potrymat przyroczenia.

Wziqwersy co mu wypadato

Nie zrobił, co należało

Nie przyjął mi kaswiadzenia.

A wige musisz dla tej racyi

Być "Sezr budy" do wakacyi.

W kompanii wuja Michata
Jadvisia i Leokasia,

Aż do Kruska na mieszkanie
Wyjada w przystępie niedzieli,
Leokasia przybyła tu na pożegnanie,
Dziś w Żulka i Prokulka, jest na Mary w kościele,
A jutro jednie pożegnać Wojtele.

Smutne to rozdanie

Dla tych, co odjeżdżają w nadziejach niepewnych,
Dla sędziwej Babinki, dla braci, siostr, krewnych.
A ty, Droga Jadwiniu, ileś myśli orewnych
Dusless za osobami tak drogiemi Tobie,
Co cię pieczęgnoraty w Twojej ciężkiej chorobie.

Biedne sieroty przy matym rozstaniu
Kiechże jaś, rozjliwie pod Rosą, Ofiecką;
Jak teraz to od Miniska niebardzo daleko.

Na braci Dziwi tam stano, jadąc na maszyni
A że Twój Ciociarski Dobrze gospodyni
I garkuchni obiecują mić wielką intratę.
Daj Boże, aby kiedyś zdrowe i bogate
Wróciły znnowu w swe strony rodzinne,
Gdzie reszty mile lata, bo lata Dziecinne.

18
Z ciepłym majem i bnym rajem
Jest kochana nasza wioska.
W cudne wraty, w listki, w kwiaty
Wszystko stoi uka Boska.
Wśród brzoł wroni-grusz, jabłoni,
Jabły w śniegu białe Dżera.
Plawki chorem, a wiewrosem
Skryty w brzołku słowik śpiewa.
Poje perzotek w kwiatków, w kwiatków,
Bosząc słodkie ciagnąc miody.
Na ostabel karku kwiatek
Da owoce lub jagody.
Cuda, Dziwy w łęczach, w szech,
W droplach Dżerze, co nam leczy.
A co mówię o niebiosach,
I tych gwiazdskich co nam świeca?
Piszknie! piszknie! niewy mównie!
I wspaniałe i ciedownie,
Gdzie ciatek tylko ruci skiem,
Dżewa, korewy, łęki, taborz

Wszystko-wszystko technie urokiem,
Wśródnie mędrości, Dobroci Bosa.

To też padłszy na kolana
Uwielbiamy tego Pana,
Co wasz mocz Gniem i nocą
Sypie skarby dla swych ludów.
Lepece ludkie cud po cudzie,
Mówią, że nie widzą cudów.

A ten w wiarę w ziemie wrzawę
Sypmy zboża choi ostatek,
Gdy w nadzieję ludkie sięją,
Bóg przymnoży dla swych dzieł.
Oż jich wiara owies z hreczką,
Bynaj zdrowa ma ciecierka.

J. Kambyki

1877 r. maj 28.

Maryni.

Początek listu do córki.

Wszak, moja ty Doroślacko! W nim głos duszy się dźwięka,
Popisatś mi się gracko. A dla ojca, a dla matki
Wierzyły miły i dwoje gładki, Czyś nie rozesz to prawdziwie?

1877 r. 18. III.

Do kochanego Władysia na miły jego listik do nas napisany

Gdy maty Chodkiewicz a Władis
Władat króla Babrego,
To król Babory przychylni
Tak odzwał się do niego:
„Ucz się, chłopere, ucz facynę,
„A jaś zrobię wielkim panem.”
I Chodkiewicz był hetmanem
I chlubaż naszej krajiny.

Władis wiesz, Władku, jak to własna praca
Ludzi podnosi, wstawia i wzbogaca.
Więcej niż łaska panon, ta sturę do porę.
Pomyliś, Władku, po co te perory,
Ja nie Chodkiewicz, Takto nie Babory.
Tak, tak, mój synku, jam chudo pachołkiem,
Dlatego właśnie nie bądź się oświeceniem.
Niejeden biednym wrodzony starem
Pracą, nauką roszat wielkim panem.
Miły twój listik już robi nadzieję,
Ze kiedyś w twojej głowie rozjaimię.
Ucz się wiesz nauk ścisłych i skądą jazyki,

A bedziesz kiedyś mieć piękne koniki.
A gdy cokolwiek Bóg wspomnie papę,
To w czas wakacji będziesz mieć swą eskapę,
Na której siadamy i raciamy się smieć,
Przeleciemy na Dniep i Marynia i Hojtele.

Daj też Nam Boże po świętej opowiadani
obrono, nieśco cieszyć się świętami;
Wy nas wspomnijcie, a pewno myślamy
Tatko i mama nieśca Was odwiedzi.

18 marca 1877.

Rochana Cotecku 1877.

"Vant mieux tard que jamais" przystawie powiada,
Będę więc, droga Maryniu, w liście mego rada,
Choć się on strasnie spowinął. Czas przewet nimaty,
Kiedy mama z ciocią do was odpisaty,
Odpisywały przedko, bardzo przedko w noży,
Adresowały nawet bez mojej pomocy,
Nie dawaj mi dopisać - mójże się za ty poradę,
Sam jadem w tej kopercie bezar do Was jadę.

21
Witam Was, Drogie Dziatki, a chociaż myślamy
Co rano i co wieczór zawsze jechem z Nam,
Przebaczenie mi, że piśsi rok ma leniwa.
Nie bierze się ochotnie, gdy myśli kłopotliwa
Przy różnych interesach, czas chłodu i doty
Postu i umartwienia i wielkiej hołoty
Obiera Dobry humor. Oto się przycygnę,
Dla których... ale wiele jest mej własnej winy.
Dziatki, odłone do swojej rodziny
Czekacie do niej nowin - macieć więc rowiny.

Maryniu, niech to Ciebie bardzo nie ramowa,
Pan Julian von Rebrzyński, Piewrówka, nas ruca
Nie widła się Niemcowi w Litwie gospodarstwa.
Wielki pan na wysokim racynat ryci konie,
Dziś już sprzedaje spęty, bydo, konie,
Wyjeżdża do Müllera czy też do Bismarcka,
Tego nie wiem - na Litwie już nie znajdzie smęty,
Starał się wbie mójże - i nie znalazł stęty.
Gdykolwiek zjedzie zapewne powiechy
Dorna, jak my tu po nim na obłanki stręchy

Patrzę, wszak na wie wiał od nas pieniądź
Tak znaczą, nas przygubił - jedynaki ni są, że,
Żeby mógł w naszej kryzysie stworzyć sobie skarby.
Przedny ich syn malutki - rosną mu dwa garby.
Pan Julian chciał nam wstawić jakiegos krasiego,

Aż wreszcie doł znaczą na koniec lutego.
Że to już była bardzo późna pora,
Aż mogliśmy Dobrego znaleźć pracownika.

Mielimy pana Chomiz, jeszcze kilku tydzień,
Jakiegoś tam tam Duda i panstwa Bajandis,
Ale nad onych panów paneryki

Przełożyłmy sobie prostych voljantów,

Wspólników co nam dają wysokiego polowu

Kam cały dom, sad, jagody i dwa fruktowu.

Ci wspólnicy mają swe komic i woty,

A pieniądze to widać że lud Doye gaty,

Deklaracja, pracować i serce pracować,

Dobre ziemie, uprawiać, Dacze reparaować,

Wszystko spełniać wreszcie - Daj to, Panie Boże!

Moi są i karzę jem, gdy randzić robotu.

Włoskowie

Ginobbi

Justiciera

Alle hynarsem wierna nie będzie bardzo radosna,
Bo jak bij karę, tyż wieśta, a jeśli nicraho.

Alle pan Bóg zastawi - Dba o nasre wygady,

Bez pokrywy, serawie, a potem i jagody,

A gdy kochane Działki, zbiorą się do swych szalki

Byle Bóg zdrowia dawat - to będzie chleba kawał

Smacny wśród miłej swobody.

Długa góra nowina. Mój kochany Władku,

Czy wiesz o strasnym wypadku,

Dalsza sucha jeszcze Dobył wyje

Murra nie żyje!

Murra pies wierny, co o każdej porze

Spentował straż honorową przy Wiazynskim Dworze,

Który każdego przychodnia wstrękał,

Przed którym w twoga każdy tydzień usiekał,

Bo wozgi Murra u Wiazynskiej fruktli

A długich rękawów robot tydom kartli.

Murra, przed którym koby Doraty wrode,

Lubił sobie spacerować po kielarnij Drodze,

Lubił zagładać do strażnikow bučki,

A chociaż nigdy nie pił wódki,
Z kielarnej drogi wracał do Lejbucki,
Siuchał co Lejba jada przy orabaniu.
Okoń wracał stamtąd w bardzo późnym czasie,
Bierzył, bierzył po śniegu aż tu na wielkim bruku
Strasliwe wilki - Nie uszło chwilki,
Porwali Muru, jako Serba Turki.

Znaleźli potem ogon i kawałek skórki.
Szkoda Muru, on czekał na naszą obronę,
Nie tak jako to inni, w tej samej stronie.

Lisiek do Romanowskiej przyszedł z białej kasi
Od pani Chrapowickiej - o śmierci Anusi.
Bóg powołał do siebie tego aniołka,
Dwunastego lubego amata pamięnika

Nadaje się nie zdanyły ważniejsze wypadki,
Warysę prawi sąsiadki i worytki sąsiadki
Lizja sobie spokojnie, Bóg im daje zdrowie,
Pani Rodziwiczowa tylko w Higymunkowie
Na tyfus tyjore chora, pod kasi; Anuski dorosem.
Mąż cześćka za Symoniskim popyta Doktorom,

Musi da Bóg pytko do zdrowia powrócić -
Starożytnego przyjaciela śmierci mweny mi; smuci.
Umart starożek Józef Rutakowier,
Co kiedy karkawnikiem był wroni kłusowier,
To na oku mię nosił małego chłopczyka;
Dzisiaj mnie pod wierzch dawał swojego konika,
Na którym ja hasałem w dwie odległe strony.

Był rapasym na rycia swojej przorszej rony.
I ktoś kiedy w ich chacie nie był ugostrowym?
Muszę się biednych ludzi żywić ich chlebem!

Wierony nam pokój, ludzie ci; prosci,
Zgłiszcie w mierze i bliźnich młotosci,
Kiech choć Wasze Bóg nagrodzi niechem

Gdy pisał list ten wrona w pierwszej porze,
Mama lepita przy mnie papierowki,
Aż wśród nas Doktor coś w tym humorze
Mileracy, kwasny, kryjąc jakiej łuski.
Siada przy stole, zapytanie czyni:
„Czy Pawna państwo mieli były z Maryni?”
Odpowiadamy, że tygodni kilka

jak Dorcas pisali Władysław i Marylka,
Mylili, że nasze Dziatki są zdrowe i żywe.

Doktor, „Ja teraz o Maryni miałem sny strasliwe,
Okropnie, bardzo brzydko widziałem ją we snie,
Musi i nie być nic dobre - tu westchnął bolnie.

[Bo taki sen strasliwy, to według Doktora
Ta osoba umarła, albo bardzo chora.]

Takie gadanie mamy takowoytu,
I mnie się jakoś to przycho robotu.

O zdrowiu Dziatki ci bruchliji Dura,

Biegnę do Morfeusza [wysławiając cię]

Alte Morfeusz i wromianki nie czyni

O okropnej, o strasnej - czy pięknej Maryni
Sennik nie ma Komary. Jociś wesoła bryga.

Idajemy ty zreszta całej woli Pana Boga.

Niech on w świętej opiece chora nasze Dziatki

Przeprzi zdrowie Maryni Władysław i Zdzisław!

A ty dla naszej kochanej spokojności,

Maryniu, o swem zdrowiu Dorcas nam w przelocie,

A kiedy będziesz modlić się w nocerze,

Prosi, aby Duch święty w postaci upiosa
Nie straszył bardzo naszego Doktora.

Jeżeli Duszyrki latają po świecie,
To już w niebiańskie ubrana obłony,

Ukaż się kiedy, temu w Tararecie,

Niech i zalem pabry na raj utracony,
Ktadobne lica niech widzi w uschwytem.

To potem zje śniadanie z lepym apetytem.

Stranownym pariskow u których rzyjęci,

Co o was mają, jak ciele staranie,

Przez was, Dziatki, odemnie powiecie,

że Takko składa im uaranowanie

1844.

Tu następnym dopisek matki

Moja żona wiera mama
Nieproszona wsiada sama
Niechre jedni - niechre lei
Dobra mama - kocha Dzieci

Widzi, wiera, co lewka
Przez siebie wsiada
A widzi, że on, kochanka, a kochak
Kochi mnie ubawia!

Do Józefa A. 1888. 5. 28 kwietnia
Warszawa

Niech ci Bóg srogi na Twój maszyni,
Pisz do nas częściej, - kochany synie,
Choćby króciutko - choć kilka słów,
Byśmy wiedzieli żeś żyjesz i zdrowy.
U nas ta wiosna idzie powoli,
Ledwie się teraz bierem do roli.
Dodał posiewom niema wygody,
Bo w noczy mrozy i we dnie chłody.
Ale najwiękora u tego nudota,
Ze w naszych stronach wielka cholera.
Chleba jest dosyć, ale wabelka
Ktowie dopiero to trudność wielka.
W wielu tu miejscach giną bez przyczyny
Biednie przedkice i posesory.
Niedawno i P. Michała Mickaniewskiego zlicytowali.
Choć u wielu ludźmi miał dawność,
Dławnicy wszystko jemu zabrali,
On do Prusostwa ruszył na służbę.
Mas tu jakkolwiek jestere podwiga
Sważ praca szkolna, - bardzo moralna,

Mama kochana Jadwiga.
A do tego grosz wiezieli. Od koscalki i Anielki,
To jestere wielkiej wie mamy biedoty.
Jest czem gościa potraktować,
Stare budynki i płoty
Porządnie wyreperować.
Przy furmanie Teodorze Koniki w Dobrym humorze,
W obojce środka przybywa.
Lecz starej Elżbiecie - krótko żyje na świecie,
Babulka Pogorywa.
A i moja już bardzo posiwiała głowa,
Choć przedziej mi myślę, p rzewię do Rakowa.
Lecz nie bardzo chez tego, wolałbym iść do
Widzieć pana Józefa u panią Józefową,
Co Bóg Boże Amen
Ciesz się serdecznie Twój Tata
S.H.

Do Pani C.

Oto mi siuszygra miła,
Jestem P. co to bardzo wdziernym,
Jeś miż Pani poecieryła
Swojem piśmem własnoręcnem.
Kiechże będie Bogu chwala,
Ze jej zda wyśłowiała.

Cieszymy się « Deklaracyi »,
Ze ja ujrzym w czas wakacyi.
Toż będie rada nasza gromada
Spotykać ją a na stacyi.

U nas teraz nie jest ludno
I byłoby cicho - nudno,
Bo się starość olemnia,
Lecz malucha - mamy wnuczki,
Która cały dom wżywia.
+ Trzy babule - bardzo cude
Ciągle są jej piekrosy.
I kawiła umia - o jej rozumie
Dawie lierne anegdoty.
Triad anegdot nie powiada,

x Dzień mała, bóg, bóg, bóg, bóg,
Ani nad ciekawość, bóg, bóg, bóg,
Dla jej, bóg, bóg, bóg, bóg, bóg,
Oto wiec się, bóg, bóg, bóg, bóg, bóg.

Lece gdy wnuczka nota: „Dziada! „Dziada!”
To Triad stary przy gadawini
Kieraz bardzo się Dziecini.
Chce dla Dziada kładna rada,
Ale to to Dziwnie miła - ta malutka satawila,
To i słuchać jej wypada.

I cieciska naszej Wali,
Któraż Oni tu przystali,
Przez Marynię podwórona,
W Petersburgu umieszczone
Jest na pensyi - a w te czasy
Przeurta już to drugiej klasy.
Luch Dnieweczka ta Maruska,
To proawdwa wywiduska.
I siobryerk, jej wytelano,
Jednie do nas ze stoła karawan,
Kojnowie są w lepszym bycie.
U magnatów - dobre życie,
Jeż jednak naszej biednej Wali
Jęskno do swoich x oddali.

Z powiniowaniem imienia Pa Bawowej

Do P. Antoniego Bohdanowicza
Przedmowa o le stwa

Laena Pani Katarzyna,
Lambrycey & woja, rodkina
Sly Ci wyraz, ktore & ich serc plynz.
Ty co ozywiasz Lepienie,
Meja chorego piastujesz,
Ty co na mile wspomnienie
U znajomych zastugujesz.

Prekar Prozi kawalerze
I nie bierz mi za złe tego
Ze przez na tym papirze
Nie znalazłszy poczeknego
Chci to moie i niegrzecnie
Lecz czego pisai Pa's koniermie
Pocytam na Two ustugi
List chci wazki, ale Tuzgi.

Skoi Ci pani Katarzyna widziat kiedy & kwainz nioz?

Rochany Pani Antoni!

Chci ciepiet lez si nie gniewasz,
Lawre najdziej Pa każdego
Cos powiedzieci przyjemnego,
Slicenie zagras i kaspiewasz.)
Gdy to reka moja kreśli,
To przychodzi mi do myśli
Dwa znana - piosnka Tana
"Tys jest pizkna, crula, stodka
Kierrownane serce Twoje" ...
Gdy tak prawda ciy wyleza,
Ja przeynam stroa moje,
Bo Pan Bury jest ten ktory
Crule piosnki, & Dospiew.

W Dzieni jarmarku wsrod naktoku,
Ja Twój listek otrzymalam
Wlasnie gdy Ciy wspominalam
Ze tu byles & porostym roku
A papiero - oddalony
More kszknisz & nasze strony
Lecz nie ja jedna w tej Polcie
Mialam & Tobie wspominal
Pewno nie jedna & Driawczynek
Ladnych brunetek stalynek
Takie wspomniata o Tobie

Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku
Wskazywanie na okienku

zskly Pa Ci napisim

Pod wezwaniem chwaly Boskiej
Do swiatyni Radovkowskiej
Ludu zebrato sie wiele
Stok ogromny byl w kosiele.
Dziekan miał Dui komendara
Ten komendarr u obarsa
Dzisiaj sumy celebrowat
Sam Dziekan bardzo pracowat
Spowiadał, komunikowat
Poradku wszędzie pilnowat

A jakooby pastora czuryt sie widokiem
Barankow kasilonych Duchownym obrokiem
A frasowat sie stysze ze owce parzywe
W tej drodze wyrabialy czuryt niegodzine
Bo kiedy sie wielu modli
I ocrzykera swe sumienie
Cisnąz sie tu ludzie podli
Co czyszcza bliźnich ^{nieczynie} sumienie
Mówca w Pilna w kazalnicy
W Duchu prawdy i szczerosci

18
Kosownie. K. uszczykosi
Piękne kasanie powiedziat
Ze jak jego poprednicy
Tak i on sam nie ma wiedziat
O tej swiętej Tajemnicy.
A kaprawaz o tej porcy
Teologi i Doktory
Choćby wieki mieli siećwie
Na badaniach u narechnicy
Sami nie mi będą wiedziat
Nle kdotaja, nie powiedziat
O tej swiętej Tajemnicy.
Primo estowick sie wimiela
Na badanie Dochodzenie
Człek rozumne jest stworzenie
Lecz czyj pojmie stworzyciela?
To też gdyby wąppliwości wazy
Chciał nam wiary naszej wrog
Chryscijanie! ^{Chwała} Dajcie nam wierze
Ze w trzech osobach jest jeden Bóg

A w sese Chrześcijanina
Kłapi i bawienna obucha
Zwiedy sprawy swe pocyna
W imie Ojca, syna Duchu
W imie tego co i niczego
Był i zycia wady wrzucił
Pan przed wiekiem stał się cieleciem
Swoj mędrości, świat oświecił.

Troje święta niepozosta
Tajemnicę naszej wiary
Ludu Twego pokornego
Racz przyjąć wdzięczne ofary
Cudowności opiekunów

Patna Dziwoj cudowności
Przez którą wrytko, ~~co~~ ~~u~~ ~~stało~~, stało
Przedwieczna Chwato.

Wielbię Cię chory Anioł
My gresni w ziemskich padolach
Wymamy Twój opiekę
Teraz i na wieki wieki.

18
Gdy celebrant w cyborium przekroczył obłonki
Kajainiato Monstrancjum Dworiono we Dworoki
Porzmiat organ całej siły w bybnami hucznemi
Lud na kolanach czoła chylając aż ku ziemi.

I cież pokora, wyruszał przed Pana oblierem
Ze jest tylko maluchkim prosakiem, pytkiem, niczem

Gdy w kadzielnicy woniącym Dymem
Kacmit się obarr stęga apostołski
W łonie się oraby w piękny szal ubrany
Kainonował nasz piękny hymn polski
"Borze w Dobroci nigdy nie prebrany."

I Monstrancjum wolnym krokiem szedł pod baldachim
Chłopcy nieśli kregi, świece, matę chorągiewki

A obaryki postrojone Dzwonki

A w tych obarykoi matych
Wśród rastonek cienkich bratych
Twarz najświętszej Matki błyska

I wielką wiarą lud niwskowy
Pokornie schylając głowy
Pod obaryk się porcewka

Bo nasz lud proszy jeżeli jest chory
 Nie jedzie do wod ciepłych - w kąpiel - do morza
 Lecz oserce wierzy że Matczka Boża
 Lepiej udrówi niż nasze Doktory
 Ktolo koscioła, kolony nagiemi
 Sunaj się ludzie po równowej ziemi
 Nie jedni sobie aż ciała pokrawia,
 Panowie stojąc z boku normowaj się bawiz
 O tem co słychać na świecie
 Co tam krykali w garosci
 O rozmaitych wypadkach
 O zmiatach i zmiadkach
 Kto onegdaj wygrał w karty
 Normowaj różne ubarwiaj karty
 Bo panowie sobie często porwalają wiele
 Nie tylko gdzieś na świecie lecz i przy kosciele
 Pod kosciołem wielkiem katem
 Porucznicy z sobą wodzą
 Siedzą stare baby, dziewczyny
 Chrome, ślepe lub beryżki

W głowy grube lub zbyt cienkie
 Choc' bez nosów, ale w nosy
 Wypieruciąg w niebogłosy
 Obdarano ich potrosze
 Dano grosze lub pół grosze
 Kwrzratnościz nikt nie ugrzeszył
 Traży podrej na targ spierzył

Na jarmarku - wrze jak w garnku
 Corak większa cimba rosta
 Bo z każdego Dni folwarku
 Jeden tu przed drugim goni
 Okawiedziwo byda - koni
 Pęknych klaczy i ogierów
 Niejednego ujęzysz osta
 Wśród koniackich konceserów
 Ktoż rynku wargotnie ganki
 Kasiadają, pany, panki
 Ci u śrapiy Chachila
 A ci u Chaim Jewela

A inisi mówią że niema
Wygodniej niż u Hochima
Wielu racyna się radzić
Tych co mają, Powiadaczenie
Jakby można komu wsadzić
Kłego konia w Dobrej cenie.
Lud prochy tłumnie się zbiera
Do Chaima Do Lejkera
I Mot Dawiec i Garbaly
Także mają Dnis inbraty
Obsiadają długie stoly
O konie, brozy i woly
Ludnie targu Dobijają
To się radzą to się radzą
To borysa rapijają
A łazę klną się na sumienie
Wśród ogółnej tej zabawki
Lydki wozdnie niby piawki
Smokeraż chrześcian kreszenie
Gdzie pod giaz dom seroki

31
Pranie muryha Tykaci skoki
Zandar... Karodowej kawalerji. Lubi się ciemi Polokryji
Typie grose na bibby alle fortuna nickeby
Czesko kupetnie kawodii
A czasem frauska nagrodii.
Wpocród rynku stoją kramy
A w nich iwoaliki mamy
Wolają, przepchnion wdale
"Chustki, mulbany, perkal!"
"Strój jedwabny, aksamiłny!"
Każda swój towar nuchwala
Co to towar jest rarybny.
A tu crafki tu tuferki
A tam buty w kiepskiej skótki
Stowem co kpić i co krowie
Tu maryłskiego było Dosić.
Sacraletwa kielarnej Prozi
Mają jeszcze mwenie nagi
Poruszawary się na rynku
Siatto w Hochyma budynku

Jak ludzie wyższego stanu
Karali taci kalieranu

Lece maspanie w kalieranie
Mato cwi zmalili smaku

Wice karali taci komiaku

Pije pan naczelnik stancyi

i pełna elegancyi

Pani naczelnikowa

Pije wielmożny majster Porozny

Pije i pani Majstrova

A że tu było w sąsiednich Dworach

w żonami lub siostrami kilku posesorów

W konaryctwie sobie pili

Agdy panie posesorki

korwiaraly swoje worki

To i dobrze nakazili

Kiedy tak sie draż, pija, jedzą, prowadzą rozmowy

Wchodzi pan stamowy

Stamowy przystojny młody, sporej urody -

Na żony naczelnika milutko sporsowa

nie wiedzieli dla jakiej racyi

Chce ja, Dwiedzieli mu stacyi

Kiedy maq kasq olwiera

Pan stamowy lubi karty

Ze taci Dobrze wygrał w karty

I w bumacki na numeru

Wice w roli wielkiego Pana

Rockarat podaci szampans.

Rad pan Kochim wraz w Boruchom

Mity rockar spetnit Duchom

Podano kocz w butelkami

I dwie kocz ze szlankami.

Paq. 'paq.' wystrzelity korki

Aty sie złyty posesorki

Taraz szlanki napetrisono

Stanowego podrowniono

Szlankę w szlankę uderono

Hura! hura! i wypito

Polem nalewano Pillo

Nalewana szlankę czwartę,

At' x klem nagle Porwi otwarto
Wiwat jasnému panu stanowemu
Kryknuła muzyka, a ka klem ragraty
Skrypec, klarinet, basetla i Dwizernu cymfaly
Ubrngli masera. ' a' vuzto po ussach
Leer wssytko mило ludskom w Dobrych aniomusach
Skonirgli - kniw kryknuła kydowska muzyka
Wiwat! na sto Podriciecia piści lat
Coby pan stanowy bul wiasisty zdrowy
A na lamboj rok nowy - wisest na Suprawnika
Stanowy wdziernie tytkom kionat głowa
I rucit na cymfaly Dwizerniorublowa
Oho! nasz pan stanowy kojny po szampanci
Powukuje swy straly w swym "bno pany cyasie"
Krowia! Krowia wssykej kycera
Leer gdy Krowia sobie kycera
Cosci kaedy bardziej czej
Ze go sila odkepuje
Powoli usbaja kryki, to co' plajera w jazyki
I posrod rownej podlogi - na bok co' slajaja nozi

33
Ten sie stanis, ten sie wali
Wiwat nasz fekt wssyryky
Wssysey sie powupijali
Teraz gdy nasz organisty
Spjta - po cem pormai chrosciejannina
Fejt ju' gonod serewidy
Kto wissej wodki lub wina
Kreli poganice pije
A kto ju' pianica stawny
Kto a' noseu sie raryje
To chrosciejannin prawostawny
Leer ja sobie kartuje - ludzie Dobry woli
Kae miasrali sie Dwizaj do kadnej swaroli
Lawry cesci swiezej Trojny: krosky prubajeli
I chwalgę Pana Boga, do Pomu wrócili
O tych cackach co to kawre
Saj młodziecom najciekawse
Starym x niemi sie nie wstkie
To im "tyka po obidnie"
O pamienkach. Tak pamienki

Wszystkie zdrowe Bogu dziękuj,
Lambony nie pospadały,
W obie strony nie rzechały,
Pracuj, jak pracowały,
Siedzą sobie jak siedziały.
Czy Hugo tak byłas siedzieć?
To już Panu Bogu wiedzcie!
Czyżo Pana wspominają,
Kochają? czy nie kochają?
Ja nie mogę, nie powieścić
Sam się od nich tego dowiesz
O dem potem i mnie powiesz.
Worysey zdrowi żyją nasi,
Kto świadczy utrapienia,
Ostabenia, zapalenia,
Abramowicki wzmocnia, gasi
Worysey żywi jego chwala
A umarli się nie żalą.
W naszych stronach także. Powie
Niekie wyglądają, uborą.

54
A jeśli im nie kaszkodzi
Siła gradu lub powodzi,
To, jak proszą mówią ludkie,
„Abby kuby, a chleb budzie.”

Nieśmarno świętą orszak był wśród Raduszkow
Bral silab i panna, Julana młoda Holodkowie
Worysey zachwyceni młoda
Zej Dobrocią i uroda
Ściżki kwiatami spali
Gdy i kociwta pomracali
Teh własni posesorowie
Bujwi Powie i Smidkowie
Z chlebem i solą spolykali
Pan Skmidt w koncu pięknej mory
Kobrowie młodych! pal mampana
I jak Dalej lud wiochony
Spolykał młodego pana
Jak gości zebranych liernie
Przyjmowano bardzo ilicznie
Jak wesoło się bawili

Smaczno jedli - Dobrze pili
O tem wszystkim omiemi mówili
Ci, co na tych godach byli.
W Hojtelowskim Domku małym
Wszystczonym, wewnątrz białym
Pan posesor jak na straży
A w Kucharkę wierną służkę
Mara Ciscia gospodarzy
Małe grządki swe obsiewa
I ogrodek koto chleba
Ma plac wielki kartofelki
Agrest i fruktowe Drzewa
Krowki Doi - karmi, poi
Gdy gość w Domek się nadarzy
Czasem się dzie - nitkę sprządkie
Staro-wieckie piosenki spiewa
Zawsze pogodna na twarzy
To pracuje do kuchmarny
Tak sobie czas skracza wielce
Ani słychać o Amicek

35
Ta kamknieta w swojej ciele
Sięki w swoich głuchych kopytkach
A igielny lub na przysłkach
Dłubie jakies tam robotki
Pradko zagłada do ciotki
Pradziej jeszcze do (strumyka) gasku
Gdzie to gask przy strumyku
Co wpada do rzeczki Wasy
Jakis smutek kryje w duszy
Lampsona, waktla, blada
Jak Wincenty Pol powiada
Taka ozerna
Trzybyś myślał że jej krewna
Najmłodniejsza w gwiad na niebie.
My często w mitem ochotą
Biegamy do nich piechotą
Gdy liście Twój precytkaty
Bardzo się udatowały
A Twójego tam powodzenia
Przyjaciółki Twe prawdziwe

Lawsze Ha Ciebie iyerliwe
Skaz ci swoje poradowienia
Lecz ciotka co ma powage
A brydri sie w wielkim egardstem
Krobila stuzna uwage,
Kad ktem nasem gospodarstwem
Powiada: "W majatku strunie
Przy mlodym rządcy, ciunie
Gospodarstwo nieprelewkii
W polu jest zmiar kilkanaście
I parobkow osiemnaście
Ka^{to} worytko ceterz Driewki
To już nieporządek brydki
Inaczej byto u Smithi
Tu pana Aureljana
Dewno liczenie kobietki
Bo z praktyki widać widać
Ze bez kobiet nie nie będzie"
Tazbecki w niedawnych czasach
Chodził po kaskich lasach

36
Cztery ptaszki upolował
A gdy musno się kmołował
Bez butów w jednej bielini
W tej nowej swojej ojczyźnie
W cieniu orzeźwiał się chłodem
A wpiwszy wody z lodem,
Z butelki ciągnął kropelki
I butelkę w torbę chował.
Posuwaj się majętności
Jeden greskiej uprejności
Driedziela i mnie traktował
Z koncem tego obiadu - poszliśmy razgi do sadu
W milej ustroju - w cieniu jabłoni
Polem ocierając podł - siadł pan Driedziel do roboty
Pisał posesorowi kontraktu z tydami
Ja z Daskiewiczem byliśmy swiadcami
Jeden tydowi dawnemu, temu... synagodre
Drugi tyd (na krajowej piśtwocze) koto wsi przy Drodze
Chale i winen razar stawie poornie
Obydwaj sto rubli płacić będą rocznie.

Storo prawy - lekomyślny matce i jej córce

" Wiskrata rąba, że konia kują,
To i ona nogę podejmuje "

Bardzo słownie można przypomnieć to przysłowie
szlachciance, której braknie w kieszeni i w głowie.

Którą, jak mówią, ni z pióra ni z mięsa,

Na garbierobę wielkie przyczynia casensa.

O! ku ozdobie swojej i swej córki

Kapelusze, bukiety wstążki i paciorki,

Procyki i pierścionki wiesz jakby w kramie.

Strażnie piżmie z tem worytkiem i córce i mamie.

Projem chłopcy za córkę - Coż dopiero, proszę,

Kieby się w nowe modne obuje kalose,

To już będzie tak ładnie, tak bardzo to hoary,

Podbije krewoń, krawców, malary, garnary.

Nie to worytko że majstry dla matki i córki.

O! Dobrego i garbana kreba na ich skórki.

37
Do Pana Lisowskiego

Artek że będzie pochwalony!

Stary raję podskrelony,

Nie jednem prami osławony

^{Skapim ci ci, Pani Lisie,}

I przynosi Ci bociany.

Długo po świecie latały,

Nie ich brzechy okubali,

Lecz w tych ptakach polskiej strzechy

Jeszcze znajdziem dwie pocierchy.

Lecz bociany tobie franki,

Lisku, ty na inne ptanki

Ostrzyś rąbki i parutki,

Tobie pachną młode kuski,

Pluski gęsi, albo kaerki,

O! dla Lisa przysmaczki.

Och! Lis filut do ptaszeczek

Mysli jak wlecie do gniazdek,

Bo to zwykle liski młode

Lubią w gniazdkach robić robotę,

Nie od tego też i koby.

I my lubim różne psoty.

O! ja kiedyśi kamtoła

Tak bywało w igam przez chrośki

I skok w noc do ogrodu,

By ugrzeć cudzej kapuski.

Taki na piękny patraci sadek

Dawna chętna się odrywa,

Lece nieśwety, rąb się kina

Ach ta starość, ty przypadek!

Oto Ty, co lubisz wrady,

Co wietrzyś dobrego ryzyka,

Postuchajcie, młody liściu,

Starego rajca rady.

Gdy pobiegiesz w Dalurę stronę

Na słowienie g dzieś samierki.

Bo, nie chwyć się starej wrony

Kawki lub zmokłej indycki,

Choćby oblaną Hurtością.

Bo pamiętaj, nieboraku,

Przedko Dostaniesz niesmaku.

Ach gdyś stanie w gardle kociąg,

(z porażką)

To już nie będzie raturku.

Zginiesz jak od witerunku.

Cheer przepędzić niesmak, nudy,

Cheer przyjemną mieć zabawę,

Chwytaj przódziej, choćby chudy,

Gotybeczkę lub turkawę.

Panna

Kiebaszkówna 1890

Przedmowa

Laskawy czytelniku, wiedzieć Ci należy

że co tu piszę to brednia formalna

Tylko na samym końcu będzie dla młodzieży

Mata nauka moralna

I niesrętna i pośi mówna

Jakaś panna Kiebaszkówna,

Widać nie bez Hurtych skwarek.

Chee tutaj kupić folioarek
Rad z tak milej wiadomości
Owiórek siedem od fejmości
Wykrzyknętem rad z radości
Boska Taska - czy Kiełbaska
Będzie od nas grzeczni o miódz,
A jam Tasy - na kiełbasy
Pewno nieśmiesz ja, Dawidz,
Dek to także - panie swagrze
Wnet swagierka mnie odpowie
Patrzajcie, co jemu w głowie
Widziście śpiącego ten kaleka
Ale nie robi - a od ranka
To do miski - to do Drbanka
Dawaj mu z kornuszkim mleka
Dawaj kawy i herbatkę
A czekoladki i czekoladki
A tu potem niezastugo
Daj potrawę, jedną drugą,
Zesore i potasować

39
A lenisk się zapracować
Porpięserony ty od żony
Kacerni lakać w Dalsze strony
O Kiełbaski jiszere linii
Ach mężczyźni, ci mężczyźni
Nie kuszaj ich ananasy
Oni chcą tłustej kiełbasy
W zgorznienie co za czas
Oj mężczyźni, ach mężczyźni
Ach bimbasz, te bimbasz
Ale wytrzymam już te kłosei
Powiem, powiem twoj fejmości
O zobaczysz że te brednie
Jakie sprawi ci suchotnie
Jak mówiła tak się stało
Przeciwnie nie ma to
Moja fejmość miłym głosem
Prisnął palcem pod nosem
I nożką tupając ozore:
Ach cztowiere! ty cztowiere!

Ty niegodny kocie ubodny!
Czy ty głodny - mow czy głodny?
Je już miachar tam kiebasie
Ach niegodny, bądź też głodny
Nie masz u mnie żadnej łaski
Będziesz chleptał pośne łaski
Oj Inia tego moja miła
Skorzy post mnie narnacyste
Jedząc tego groch u psakiem
Zacięty bielony makiem
Kartofelki, na piecyste
I herbate, przetrzcyste
Wyglądam dośi pobożnie
Turkut winał jak na rożnie
Ależ w one skromne czasy
Nie ury na myśł te uczyki
Dolewice ni kiebasy
Ani kumpie, ani srytki
Daję mi skromny obiadek
Jejmości moiri do sąsiadek

40
Jeśli miżon wiernych checcie
Trzymajcie ich na dysce
Oj Iniach postu to w niedziele
Jejmości karę mnie u kosciele
Mówię pobożnie krowaski
I nie wachodzie do chaski
Ani do Chaim Jewela
Dus wiernych pociesyciela
Okoż raz u jednę niedziele
Byłem u kosciele
A było to jeszere rano
Hlem na organach zagrano
Chyła się do ziemi rakiem
Gromsz się w pierśi kutakim
Krosk wrony na Panikaj myk
Dioch u stronie - widzę panieck
Twarz miłubła - piękny wzrost
"Kto to taki?" Panina Post
Oj pomałam u Koskiej łaski
Je post lepszy od kiebaski.

Lecz fajmsi, co na mnie bary.
Miej, nota, co to znaczy?

Cheer już posieć
I tu zaczęła się utościć
O wart jesteś dobrej chłosty
Wypowiem ja tobie posty.

Przekajie by kalcio
Jedr że miewo, pij że mleko
Wara smędać się kalcio.
Wize siedzę pod jej opieką,
Jem sobie i to i ovo
Chci nie tłusto ale zdrowo
Bo xty post ludzie dowodzą,
Lecz kielbasy także ukodzą.

Kawalerie pracy sroczce
I żyj z własnej gospodarki
Nie bądź tary na kielbasy
A na zdrowe tłuste skwarki

41
Bo nie dzie to na zdrowie
Co świat tłustym kielkiem rowie
Niejeden co się nam skusit
Polem się tem kielkiem kruszic
A niekiedy i radzic.

1877.
List do Anielki Czekobudziej
Prochana Anielecko! W imieninach Twoich pamiętalem

I przybieść do Ciebie cheiatem
Ale mej chci nie mogłem dogodzić
Latatem sobie nogę, i teraz ledwie mogę,
Nie to biegnie ale nawet chodzić
Da bog swiatami to z procentami
Kobacysz nasze poprawy
A teraz posyłam Ci list ciekawy

A porzekat mojej odpowiedzi taki:

Prochany P. Antoni! List Twój pisany wierszami
Barbro miły i Gości Dlugi
I Zmoczynie z bociarzami
I mara Dzieni Dordzi Dlugi

423
1875 maj 16.

List do p. Mieczysława Krowcy.

Do Marynia tu zawiał
Gdym kilkakroć go ożyczył
Wysłuchaniem & podziwieniem
Ba. nawet i z zachwyceniem
Wiwat! Panu Antoniemu
Wiwat! Polerce naszemu
Gdy tu kolo Radostkowiec
Kaw konyliarz Abramowicz
Swoim pacjentom rznie wierszami
Aż patraj pod swięcianami
Juz racy na cigi wierszami
Pan Antoni Bohdanowicz
Gospodarzu i Doktore. wiechcie nam sprawki stuz
Bo jak jeden gospodarstwem
Tak drugi stynie lekarstwem
A ja to moimi wierszami
Gasne przedkami
Rzuci zdrowa - tu na nagrat onczye zdrowa

II

Prochana Anielko! krolitas nam radosc wielka,
Cezę ramserkaci przy rodzinie przyjezdzi je potuzki robie & ofrynie.

Drogi Panie Mieczysławie,
Proszę wybaczyć mi taskawie,
Ze utrudzam się w Warszawie.
Ale to nie mogła wina,
To interes w Anusina.

Zaczna Pani Anusińska,
Panna Walerya Procyńska,
za pośrednictwem Skulke
Uprawa milego wraku,
Leby się pofaktyzował
Krobieć by porystuzę, gorczyna,
Ka rok jej kaprenumerował
Gazetkę zwana swiateczną.
Trzy ruble, tu katagorone,
Są catoroczna, optala,
Redakcyja wima. Daci ka ko.
Wdruytkie numerka tego kurjerka
I ka miedziace minione.
Gdy mam mówić o adrezie,
Powiem prawdę, że mi chce się,

Przy śladym kwiżyca blasku.
Credt przez lasch, aż tu w lasku
jak mu rozpiewają wilki
Wielkim chorem - oż u Doktorom
Była wdencas kusa rada;
Maly włosy - niby kłosy,
A kwarc była bardzo blada;
W głowie stat się nieporządch,
Bo her prerowy - wiaty nerwy
I ostabit się wotadch.
Nic pokarą, żadne wiadki
Jakie tam były wypadki
W tej strasnej niedyporogeyi,
Noc to skryta w wozi cienie,
Lecz można spytać policyi,
Ja da pewne poświadzenie,
Gdyż ma ośhe powonienie.
Daepera, biedny Doktor, Daepera
I pacienre cicho mepera,
W sercu wielki ma fraszch.

44
O pacyeni - w niebo wrzyci
Przybadzicier mi na ratunek!
Ale nogi - w ow czas Trózi
Celenaty w swych talentach.
Biegle nogi - to skarob drogi,
Lwotascera kiedy Turca w pufkach.
Kmykat Doktor, a z tej racyi.
Ze miał silę transpiracyi,
Karytkie jego zle humory
Wleciaty przez nasyory.
Dziś wron, wesoł, w Dobrej Stawie,
Pacyentów leczy ezere,
Ja falyg, mato biera.
O tym miedyku - chirurgen
Krechaj się wiedzą w Warranie;
A nawet i w Petersburgu.
Krech mu będzie wieczna Stawa,
Ze wyleczył Stanistawa.

Wspomnienie Doktora (kart.)

Skądem sobie pod Lepiem
Obejrzei wocy, jęczmień,
Aż tu jedak w Anusina
Abramsowier - kwama mina!
Cwi jest pytam fraobliwy,
Czy kto chory, czy nie tyry?
- Et, bodaj go dyabli wzięli!
Nie powiadto się kuglarstwo,
Kim zdajętem dać lekarstwo
Wzycę chory wyzdrowieli!

Epigramat.

Aż mato w naszym Doktorom,
Lawa jest gorczoności wrosem.
Jak uprzejmy współzawodnik, gdy spotyka gości,
Tak on w wymni pacjentami,
Otwierając im kawosze drzwi progu wicerności:
„Wiech panstwo raczą napriod ja potem za nami!”

Epigramat.

Góscimności tego pana wazęcy Dobrze wazę,
Aż w gości osobliwie z tych co wyjdęją.

Wspomnienia o Anusinie

W Anusinie mieszkała sta nas wrytklich mato
Pani Litewska i Anusinska,
Lacna Faustyna Proszynska.
Co „powiem prawdę” w przystawiu mówita.
Honorem podkomorzyna.
Każdy w nas czule - czeigodną babule,
Lawa wspomina.
Była to pani miłego oblicza,
Delikatna, ^{gorzinnna} Dobrodziejna, uprzejma, Taskana,
Godna cotka pana Stanisława
Bohuszewiera,
Który był wielkim polakiem,
Kży i umrzei chciał swobodnie,
A w ostatnim sejmie w Gubnie
Przeciw sile rtych oporycy, stawit, zgodnie
Z cnym Reytanem Korsakiem.

1874.
Kutarka Staluka

1
Klej u naszeho Iznaba
Da u jaho Maksimieru
Krewialicka sabie chata,
Wurkie wokny, wikie diwiersy.
Ad paroha niedalecka
Krominek i u cehly piecka
Dajci Duchu na dwie izby
I drugoj izby spizarenka
Cierax sionki piekarenka
Ganek u taukaj kala przyby
Dahladzik sy, Panie Bracie,
Sztco robie sia u tej chacie.
Jak tut ciahniec narod nasz.
Mirem jakby na kiermass.
Tut i wosien pa kapustu
Jeduci jakby da adpusku,
Chto adnym, a chto na pary.
Iznymieru na dryzinkach,
Zydy kupcy u drabinkach
Jeduci kuplac' tut tawary,

46
A niarekha to bynajec',
Pad tut chabu padjet dajci
Kiatyckanka pana Chmaru
Albo u Borodynia panou.
Kamurjerd bjeci paktonom
Prjerdkau tu chwajakonem
Sam General Chamukou
U tych ludziej haspadarskich
Hoscici, majeci tut naradu.
Toj pan szko ad komnat carskich
Klucry nosici na paradu
Jon Iznaba spadabau
I jako haspadarski
Tak swoj patac i falwarski
U arendu jamu dau
A na Dwanancaci kadou
Daj Bore kab dla Iznaba
Dobra byla tam intraka
Kab kiju wiesiat i edarou.

Czujesz, Bracie, skarżąc świadki
 Jak susiedzi i susiedki
 Na tych panou imianiny
 Kurmem Da toj achwiejny
 A Sylweś, Dek jon eiszkom
 Lekam biażyć tut piarzkom
 A x nim taja gusarnerka
 Stalukowaja skwagierka
 I x swojej siostry synkom
 A kali Dawc Boh swiatocerkie
 To i Stalukowy Dwerki
 Tut Dimerami skryp, skryp, skryp.
 A Sylweś tabaczkę niuchajć
 Jak kutarek Pani stuchajć
 Tak awerkami dryp! dryp! dryp!
 A stary, chramy Staluk
 Toj po szpatach stuk, stuk, stuk
 Da smiahu cry pa-batwie
 U Dzieni budni cry u swiata
 Zausiadny jon u achwoicie
 Prybichajć do Sknata

Oj x Durgli starjerka
 Dobryje Sknaty
 Skon' jon u ich matacika
 Skto papiew harbaty
 Skto abiebau, skto wiacerzy
 Pajeu tut x pygamakam
 Skto pirarkou Karimierzy
 I x midkam i x makam.
 Tut paciechu na frasunek
 Znajdrić kali treba
 Tut Dastajć na ratunek
 I kroszy i chleba.
 Oh! traktujć, oh! ratujć
 Ludziej u przyhodzie
 Tak i ludzi ich milujć
 A Bog nadharodkia
 Mladni brat, jak Sknat
 Mlasciej swaich sadrić,
 Jak pydajć, pacieszajć,
 Jak im Dobra radrić.

Jak Sandkinnie i Walery
 Szto treba rarkarć
 A nikomu chwanabergu
 Swajej nie pakarć.

Baeryer? kosić abieć rjeli
 I jak pucrołki kachudzieli
 Toj pjec' kawu, tabak kurye'
 Louery stwoić sia ihrać
 A sandkina woserki kumurye'
 Bo babulka choereć spaci

Ale kosić spaci nia choeruc'
 Rady z Pani Tuski
 A smiając sia sz' bahoceruc'
 Z jej mitej rarkarki.

Jena karć przy gitarze
 Jak byli u Kuli
 Dziwaderyny Chmary
 Szto karau malady
 Szto adharau jamu cieć
 Na wosielli u Daktady

Wzrost
 majesteten
 Kull / Ast V
 p. Ign. Buhel

Było mnocha spieć i rjesić
 Ale z kunkaj mieu biady
 Bo sakretna karć wicie
 Szto nse mała jako kmicie
 Czahox jamu byto leć
 Piark wosou i barady.

Posle, ab Amondibury

Szto pohanej byu natury
 Usim nadła bajabau
 A smosiej paniu kwau.

Mieu jon swoj wialiki Gut,
 Jak toj karć, byu jon gbur
 Dek jak jako paminajuc'
 Jak ihrać prypiewajuc'
 Amondibur, amondi, bur
 Bur, bur, bur, bur, bur bur bur.

Jak Wincenty nasz padryty,
 A byu na toj cras padpity,
 I Wincenty skucerka bytra,
 Staroj Pani ekanom,

Wzrost
 majesteten
 Kull / Ast V
 p. Ign. Buhel

Mieli rożku Dek kuchmistra
 Karwan jako Wincukom
 I skarau jama wyrakmie:
 Winciesiu, Winculku, blainie!
 O! ja! Dek to ja Wincenby
 Tak Wincenby! jak sam swigly
 A tyj nie wart mojej piesty
 ja mam w głowie wiele mocy
 ja obiady, ja kolacye
 Łaje. A mam dukacye
 bo crylatem Tyzycy Koey!
 Tu kuchmistra za stolom
 Skubnuu miena katalom
 A co? karie cry styrrates?
 A ty tego nie crylates!
 Dek ty przeciw mnie nieuczek
 Maty chloperek i blarniusek
 Winciesi, Winculek, Wincuczek!

A cry pomnik moj susiedzin
 Jej kuberku przy abiednie

Jak sabierka niewialiki
 Krau u kuchni nalasiniki
 I da sucrecek kachanek
 Kasiu u patac pad ganek
 Jak to w zorumam rabiu
 I srbo sucreckam karau
 I jak chytra uciekau
 Krab i kuchta nie w Tawiu
 I sucrecki nie parnaki
 Skto jon zarem Duch lubiu
 Boby siabie pakusali
 I kachanka abbrachali
 Flau! hau hau hau! hau hau hau

Sylwei pomnik jej wprawny
 Jak u ksiqzeczce srbo w Warszawy
 I thnat narou bulbu nowu
 Tak crytau i crytau
 Ka rysunki pakladau
 Dumau crytau Dumau znouu
 I tak nabiu tym hatomu
 Mieu gorzeczku karbaploru

A i hely srto nie bary
Jak na swata przyjezdzi
A Klarwata prariowan
Tak jon z ralu nie imery
Nie moze rasmuc' stracic mowu
Mieu garzeczku Klarwadowu
Ale chci' to tak dakareci'
Praskaraci jak jena skateci'
Tak dakladna i tak tatna
Srtu tolki Dziwici sia

A srto heka nie na kiejstwo
Kariu ani na padchlebstwo
Mahu pabaryci sia (bis)

My przy picery wicczazom
Czaska z naszym sylwesiom
Przymyslajem ab usiom
Ab toj Dobraj Starusaczce
Srtu raj swietly jej Duszczce
Srtu susiedzam i susiedzam
Byla tak jak matka Dzietham

Stynata na catyj kraj - bis -
A i toj panience chwata
Srtu u siacie rachawata
Staraj Pani abycraj - bis -
Słowam srtu u tom Dwore
Ka niru i na hare
Lywaci ciapiet Dobry budzie
Dobry ludzie, Dek na heka
Jak nasra kate Alibicka
Kiechajesz im Dobra budzie - bis

A srto ja staraj kaleki
Mahu skonieryc sia na wieki
A D Faktora rak
I ksiandry rapajici
U lasok raniasul'
Pod Gilomy suk
Kiechesz budzie na papiery
Ab Ichnacie Karimierzy
Srtu pisau Skaluk.

Brzerińskiemu trzy kahalny
 Nie Gaborę już pachwały
 Grodek, Rakau, Łastau starożytny
 W Kutyrynie nawet słynie.

Dan Brzeriński! Dan rarytany!
 Gaj Łambrycki - męczy Seki
 I Lejbule w jego cieniu
 Pod Downarem tym Antonem
 Jak pod królem Faraonem
 Biedny kędek ani piśnie
 Jón na kartoi - jón na kartoi
 Ma - a iz kędka nieboraka
 To aukajami, to sętkami
 Aż by jemu Tapsendaka
 Romanowska Walentyńki
 I to - róczaj Bok baroni
 Na folwarki i na mlinki
 Naciskaj swoich Choni
 Jónak treba to pawiedzić
 Pod tej paniej można siedzić!

Dawid by tam i zwiakonał
 Rab na śmierci nie zachwaronał
 A Lepiensowa Wójwodki
 A wej! a wej! to strach ludzki!
 Jemu kawse proces miły.
 Czy to piśknie? se. to bydka
 Jak jón Borwie się do kędka
 To jak tej wouk da kabyty.
 Cap na spinu, cap na wucha
 Dusie hosta, rwieci od chwosta
 Wot tak sama wot tak prosta
 Wójwodki zwat Borucha
 I bez żadnej liłości
 Urzkał z niego wszystkie nalerności.

Pod Brzerińskim Anusiniem
 Siedzą kędki z łaski pańskiej
 W sadziach z pabeiach i przy łobekciach
 Jak u w ziemi Chanańskiej
 Taty, mamy i bachury
 Chwalic dobrej jón natury,

Nie nafuka, nie oblatuje
Na procentów subliń daje
Jakby sam Montefiorę
A jak spektor, jak dyrektor
Który bierze na gimory
Caly zakon Mojżeszowy
I przykazuje do głowy
Wielki rozum matych głupców
Tak Ameriski tydków kupców
Kola stola na okola pasadri
Jak tu na czem spekulować
Jak przedawać jak kupować
T'm radzi.

Tak u jego w różnych czasach
Przed rabasem, po rabasach
Siedzą jak studenci w klasach
Skudrin Panicyk, Benjomin Fejk
Skomotka & Rakowa, Berka & Dubrowa
Baruch Batwinnik i Lejner Hinnik
Borzerinski mówi, moje miłe tydki

Stary i młody Borzerinski
Mogą być tydki tydki
Właśnie tydki tydki
Właśnie tydki tydki
Właśnie tydki tydki

52
Dziś in' wszystko trzeba wyciągnąć parętki
Kalkulować, ablicować kredtem, abramunkem
Gdyby rubel powracał i w wielkim procentem
A jak paowici tak tego mamunkem
Kisłoci jak zrobić procent ad procentu
Tak w procentów kapital terar powiżłony
Da ne setków tysiące w tydzień miliony
A wej! rakrykna tydki jakby na Pas wrony
Miliony, miliony miliony

Au jui' jasno widai in' tego
Ze na świecie niema Pana nad Borzerinskiego.

Zasady Borzerinskiego

Tak! tak do swych sąsiadów Borzerinski powiada
Dły gospodarz to traci, ale Dobry ekłada
I von Meck, co buduje terar takie Drogi
Lacrynat od matego, był catorwiek ubogi,
A doradził do milionów w owercznowici pracy.
Wielka i piękna, prawdę mówi Pan Ignacy.

Jak ja miała nar puchota,
 Maszynowai na klasota ^{o fory}
 Tam Pani gubernatora
 Ma procesa w posesora
 A ja jej plenipotenska
 Dala sobie za to pięta
 W tem sąsiada przyjecha
 I mnie w soba, rabraci cheiska
 Dawszy Gut waekt mein Staruski
 Co lerala już w podurki
 I sak wojaram i portfelem
 Siadła jechać w przyjeźle
 Sanku z tyłu malowana
 Z boku słonki ratykana
 Manget w tapci i koruśka
 Na łep orapki z drugi ucha
 Z tyłu ladaż troche w buta
 I letniego miał suzduba
 Wisc chuchata sobie w lapy
 Manget i baka palit w uszapy

srach, srach, srach srach biega koni ^{5 4 7}
 Bum bum bum bum Dwonka Dwoni ^{5 4 7}
 A ja sobie sieczę w sanki
 Dormylala na kochanki
 Na mein Julki i Fuchulki
 Raeh. 'Raeh. 'Uf. wyurseił tuki
 Toczyła się w przyjaciele
 I sak wojara i portfela
 Ale smiga był głęboki
 Nie potamał nego boka
 Ach formata by gawrona
 W jaka by jechala strona
 Porbierala me bagaie
 Siadłem znowu w ekipaie
 Do mejni diechen się dobiła
 I wiceroł z nią kabawła
 Spalał sobie Poś w wygodnie
 I ubraha była w Dnia
 Popilowry się traweczki
 Pojechała na miasteczki

Tam na prawo i na lewo
 Zaarepila swe łłomoka
 Suddut Nuga - suddut brotki
 A wziął w kieszeni mala dółka
 Chłopiec z boku do przypadek
 Jak ja podjął swój niedziadek
 Prawą nogą, lewą nogą,
 Alon ma serc wielka, droga,
 Ciulam w sobie silna poka
 Nim dorwała do Miasta
 Ale była na wieczom

U pani gubernatora
 Miał procesor wielki strachy
 Kiedy spojnal ja na Pachy
 Seiany picee po obmacat
 Moly stolki poprzewracat
 Plural i do Doma wracal
 To na nogi do na sanki
 Jest moj znowu przy kochanki
Bo ja jestem chłopcem i nie mam w sobie elegancji
 Na pierścionek mam byłanka
 Wleke spiniki na kokarda
 Wiat wiat. Pan Nyrarda.

Na grobek Maryski Ewdakimowiczony.
 O Boże czyj mato w Ciebie
 Aniołko, kiedyś do Ciebie
 Ledwo ukarał na świecie
 I znowu rabrał do siebie
 Spoczyj, luba Dżiszino,
 Lry żalu na Tobę plynę,
 Skonierona Twoa ziemka dola.
 O Boże, bądź Twoja wola!

Moja stara kanapa (1906)

Lubię ja sobie w wiciornej łobie
 Jak mówią w godzinie starej
 W mym pokoiku zasięgi w kącie
 Na mojej kanapie starej
 Nie makoniowej - proszę Płonaj
 A porzeczem staroswieckim
 Z wesolym świątem - po niej skakatem
 Gdy byłem malerkiem dzieckim
 Na tej kanapie przy drogin Papi
 Pod jego orłafroka potę
 Wraz z Helenką, matą, Dzierżętką,
 Dobarywatem wesoto
 Potem z rapatem lubaj cękatem
 Przy moim kochanym Papi
 Ale chwilk błogich - a weseu drogich
 Przerętem na tej kanapie
 Tu wiciorami z nami Dzielkami
 Gwarątem niegdyż wesoto
 Tu Dżi wnucega - Grobne piskłoga
 Lubię stać mi w kole

To też najgracie - gdy spójrz na cie
 Nicar mi wema tra kapie
 I wiciorami - te wspomnieniami
 Mito mi na tej kanapie

Urquak (1899)

Gdy Petersburscy goście wyjechali
 Pissa w Waryonii - tylko jessere w sak
 Jaceczka wormacki skwarcki doharaje
 Kostulka jej wygrypa - a ona tonuje
 Worycy jag piessera - a babuni nad
 O jej wielkim rozumi - gościm opowiad
 Tak jak worytkie babuni o wnakach jędy
 Nie wwarają z przytem goście porie
 waja
 Tu rawiedali z sobą gędeli
 O sprawach Kąjeli i Lądkiel
 Dawni panowie emi strankini
 W kunkusrach i parach stęży

List do Pana Kwinly (1893)

Milę siunprę, Panisza, "Dewirz"
 Orymalam w Anusioni
 Z ogł stranowij naszej domy
 U której często bywamy.
^{jak Kwinny jak Kwinny}
 Takaj na górę i w ofiegnie
 Często sobie wspomniamy
 Tego stranowego Staruska roony
 Z którym czas nam schodit mił
 Jak on, gładząc długą brodę,
 Zabawiał panienki wstode,
 Prawiąc wżem krotkiewile.
 Przeręły lata miły chwilk
 A Felunia i Jadwilka
 Już rosłały - mżakkami
 Skrzęził memi są małkami
 Książki swe chorają erule
 A my postaneli - postabli - ziarzeli
 Babule i Dziadale
 Siodomy krzyżych konierym

Rozmyślając sobie
 Ze się wktolce strącyom
 Z tymi - co już w grobie
 W Panskiej "Dewirze" ślissie
 Uwagi filozoficzne
 Starogo cętownieka
 Nad tem co go czeka
 Jak racyna się smucieć
 Ze kuba kędzi potucieć
 Ten piskny wiat - gdzie był lat
 Cętownieki się kęciem cęcyt.
 O mtołossie stręzonei chwile
 Starzec was wspomina mił
 Chwó nicar cętko nagrecyt
 Wżem nie Dżiw - że się trawaj
 Ze przydnie opucieci ziemie
 Wżętko rostawie - tylko wżętko wini kromie
 Kresie przed są Dżiwij.
 A przed strawnym mżakstakem

A najbieglejszym aroskalem
 Nie poprawie swojej sprawy
 Bo tym co się udawalo
 Tu z czarnego robi bialo
 Sami tam radzą i obawę

"Dziwica" powiada Palej
 Póby to ludzie kawę pamiłali
 Na swe chwile okalecznie na życie wieczne
 Inaczej by głę - siebie nie ksztydowali
 Lecz się mitorali - wrażem pomagali
 I by toby na ziemi, jak kwiłektwa bnie
 Wszepetko to być może
 Ale co kerar - oj rty interes
 Nie mają narody
 Miłowiei i rgoody
 Brak chesalby brata
 Depchaq'e re swiata
 Porbawie uwekkij swobody
 Piersz w garści

Ze g'krii na iwicie
 Dyplomatyjone glony
 G'orce piżne mony
 Podają sobie tonie
 Uciśkają się catija
 A mordesere bronie
 Na siebie goluja
 Cicho wszędnie - ubojow wszędnie
 Co to będzie? Co to będzie? *

A powiada Pan Dobrodziej
 W koncu "Dziwicy" Donatki
 Ze jego rymy nie z gliny
 Ja powiadam rymy Pańskie
 Rładkie jak perły Urojaniekie
 Złote stonka - złote... alie
 Ja tu glinę będę chwalić
 I tu nie powiem hereryji
 Głina jest krodtem poeryji
 I karar raeje jak kliny
 Przykocz na konyści gliny

med.
 mona
 g'owaiska
 + oj on b'g'rici telarowidac
 To bron kulowa i de miere
 Wnawaz to melknot, beas
 K'ipri uoy noga z' g'wakti osiere

Pan co ma złoto, srebro, Tyamenty rubiny
 Kposrod rajskiego ogroja
 Karotow kiemskich praocja
 Ulepit z glony

Ny co tak wdziżkiem swoim rachoycaei
 Dkiewice mile - piżne jak boginie
 Nie bogim krausem byt swaj radnizeracie
 Lecz technioniem stwoirey orywionaj glinie
 Nygnami z raju g'oresow ludzkie iyny
 K'igdnie się obejsie nie mogli ber gliny
 Z gliny staryty stwale i berpiczne
 Karonne ramki - i miarka stolecne

I te wspomiate swiatynie
 Nad Newaj, Tybam, Sekwanę Tamira
 Piżnowsi swe Awatosie radnizerają glinie
 Nie brak ich przy Nile, przy Donieprze, Dunaju
 Sz z gliny ascyfietta rowniez w naszym kraju
 Wielki bokaber, co wygryal bitwy
 Priedy z zwyciezka armią w sred w stolicy Litwy
 Robaczywsky kosiwotek, g'wie ciera swięta Anna

Po ulicach gromią po gwałcie
Kalamauki i Trabiny
Zjeżdżają się całe gminy
Są pisarze i starszyzny
Wszystkie jedno jest motywiem
Którym w oczu patrzy zdrowie
Smutnych małych, smutnych ojców
A że powiada przysłowie
Że frasunek, Tobzy trunek
Wiżę synaciki nieboractw
Również matki i ojcowie
Czyściej swe strapienie serce
Pocieszają przy kwalence.
Turkot i drwonek poortowy
Jednie sprawnik i starszy
Jest i doktor powiatowy
Tu biegają, dziesięćkroć
A na koniach urzędniczy
Każdy zdrową, ma nahażkę,
Może jadać gdzie na łowy

Chybać socjalistów sążn;
Zagraniczną morę eryję
Kontrabandy, wnet skryją
Może tu kupiec bogaty
Ma faktury, auygnaty.
Lub w browarze stowi, zwał
Gdzie figlowat był szerstliwi
Ech, nie! jednie gubernator
Ma zasiadać na przegrzywie
Dla to wrażliwość do tej pory
Tymch miał gubernatorę
Nigdy tak się nie wzdali
Bo i bez nich rawse kłali
Szlachty, ryjów i chłopów
Toż ten pierwszy z filantropij
Przyjdzie do wiełkiej gminy
Ktoby ojciec do rodziny
W towarystwie ludzi pstrych
Tak wojennych jak cywilnych
Doktorów i urzędniców

Przy postudzie urzędniców
Zebrane tu chłopcy mlode
Przedstawione bez odrięty
Na piękny herbata i usode,
Ma parować na rycezy
- Ko tak i trzeba rząd patrzy i wron.
Kiedy mlodzi w unifornach herbiny noszą
A stare niedołęgi - niech orzą i koszą.
Jednakże to ciekawie nigdy do tej pory
Na przegrzywie nie zjeżdżali tu gubernatorę
Gadano sobie potęgowem
Widać kłóli tam wreszt z donosem
Że nie rawse sprawiedliwie
Dziatanu na tym przegrzywie
Że pisarze i starszyzny
I ci którzy mają czyny
Robili czasem skawanie
Dla tych którzy byli w szani
Dać dobre podziśkowanie

58
Że tu czasem jako Bened
Semula, Jankiel, czy dejronek
Benjaminiek czy Josieliek
Który nie chceć leżeć w szpitalu
I prof. robie z karabona
Jako że zrobił obrasną minę
To macajze go Tobkory
Powiedzieli, że on chorey
Tak że kimy nie przeryją.
- „Nu, kiedy tak, to Josiel w brać”
Że to mówią: „Dłha ręk, myje.”
Tak epoteczności ludzka żyje.
A że wyrzuce wstanie Tobty
Żeby niższe nie nie braty
A pracowały uściwi.
Wiżę dla tego gubernator
Jako urzędnik, jako wryłkator
Jutro tu będzie zasiadać w przegrzywie
To już pewno że wszystko przydzie sprawiedliwie
On tu swoje „roblemn” napędza

Karę podać wrytłki spiski
 Spojony w rękę, spojony w pięści
 Tęże wrytłko na osłabku.
 Skaczą w ości, jak Pan karę
 Kłuse skarżący i pisarze
 Po tej ustulce kryto przyjacielki
 Dają mu wielki obiad w kancelaryi kielki

Porządnie gubernator. Na to nie bogate
 A więc miasteczka tego nadzwyczaj
 Dawaj co przodziej sąż miedlonie zdobi
 To postawie, zawieszę, to zastai, to obci.
 Wędrze szlachaj, mlótki lub wianuz hebl
 Ustawiają z miasteczka porbierane meble
 Zawieszają zegary, lampy i zwieszają
 Seiela, miłkie piomaki, cypki przesiewni
 Płynny kotły, poduski: nie brak tożek wronych
 Nie zapomniawsz naezni dionnych ani rownych
 Karyce spieraj bo w ruce przyjedzie karę
 Co w pępcosadumarkombu z całą swoją iwką

A w wielkiej kancelaryi w jaki cłomę
 Były poubianane wrytłki domu stany
 Jak bo z nich porobiono parafę polę
 A jakie sprowadzono wybrane napezi
 Co gotowali Dważ stawni kuchare
 Ok. 'na bo narzył stabe pivo nasze
 Ale to wrytłko fejłhnie opiesz, piron

Do tych piom, gły piceytki; piceytki, skro
 Pionie pironu orak, stowa, wrytłki gminy
 Oboż Dnia tego tak uwerytkego
 Gdy miał sam gubernator braci cłupir
 Miano dać wielki obiad, więc to piceytkę
 Nasz Pan Michal umyślił sprowadzić wrytłki
 To prawdziwa nowalia, bo w jakimże sędzi
 Inalere morna satalk - tenaz w listopadzie
 (Miał u pana (g) ogrodnik czelek wriktij mazi
 Miał satalk, ziwieutka, jak żyły Dnia
 Ze sta P. Michala miał on wielki wrytłki

Niechaj P. Michal z płaką, czy bez płakę
 Lędy poprosi: Dostanie żądanej satalkę
 Kłuse postać po nią umyślonego gonca
 Ten goniec Dzielnie się sprawi
 Przebył wsiem mił drogą: Do zachodu stowa
 Probił z satalką dostawit.

W szukiem, krukier, ze skalkiem
 Włanie ter: Pan Michal powtórzył goiing
 Podają mu list żony - cypka w nim narazy
 Żona w Działkami żonowa i wrytłko w porzku
 Tylko że umarł Towary w tym majutku
 Smiercia, jego P. Michal mowem się sprason
 Kłoj Bore! dak wiedawno on ze maż polowit
 Karzibit się, miał kłak niebardzo chorowit
 Co dobił go ten doktor, ten tobi; ten honorat
 Kłoda! Dobry był cłtowiek mały mił dośladet
 Co pocienie biedna żona z tworziem mętych wrikt
 Ale i ona przętko skonery swe kłopoty
 Kiedna kobieta chora na uchoły

A po niej? Co zrobisz niewyższu wrony
 Ocie miż Bore cypki to na tej wiosni
 I niebo już litosi: nie ma niś biedni
 Tu strapiony P. Michal porował sobie maż
 I oburaze nad statem opant cypk wrytłki
 Długo siedzi w miłcerem - znowu lit obwypit
 No a gdzie jest satalka? nawezwi kłopotat
 Głębzi Janku Duchem skocryt
 Tottaż ja, pisarowi
 A Pan pisarz kucharowi
 Tobi karar ja, namocryt
 Głwie satalka. Na le stowa
 Gospodyni Stochy mowa
 dawre do ustug gotowa
 Pokaryje z kłak palcom
 Co byt wypeckany pmatem
 Tut satalka, tut skojata
 Tut ja sama ja, w driadie
 A gdzieś karar się podziete
 Take! Take! a satalka?

W szukiem, krukier, ze skalkiem
 Włanie ter: Pan Michal powtórzył goiing
 Podają mu list żony - cypka w nim narazy
 Żona w Działkami żonowa i wrytłko w porzku
 Tylko że umarł Towary w tym majutku
 Smiercia, jego P. Michal mowem się sprason
 Kłoj Bore! dak wiedawno on ze maż polowit
 Karzibit się, miał kłak niebardzo chorowit
 Co dobił go ten doktor, ten tobi; ten honorat
 Kłoda! Dobry był cłtowiek mały mił dośladet
 Co pocienie biedna żona z tworziem mętych wrikt
 Ale i ona przętko skonery swe kłopoty
 Kiedna kobieta chora na uchoły

Wola ciecierka Kochyma
Wszystko szuka, biega, lata
Gdzie sataty - gdzie sataty
A sataty nigdzie niema.

- A warona by pakana!

Kozary Michał na furmana

Skazy Kępie by Gdzie satatu?

- Daliboh unios w chachu

Postawiu ukat pod walnem

a potom

Pabajausia kab żyłouki

Nie wycisakuli katouki

Dek ja jaje wynios xirly

I postawiu kala przyby

Na Gware kala budynku

Atwaronuu sie na csaintku

Tolko kamia napajic

Koni napiu sie tak ja żyro

Wiedu narad... siko radwio

Skrypka na riamli lajic

Ani pylinki sataty

Wot ja baidy Takadacisic

Siko nichta kut satau sia

A kab jamu spuchli piaty

Siko sar jedwie narod nowy

Chodisic koni i karony

Alle music to skanzj

Szuka - slika crotowych kszij

A baidaj jany chwerceli

A baidaj jany balati

Trab ich tak wauki pajeli

- Ksich ich porwa wysyry uric

Bo Dalipan tego warci

Wola Michal w uniesieniu

Ach te kory, konie, bysto

Jakro ono mi obrydo

I ot krowy Kochymowaz

Miat o xbrodniz w podogreniu

- Pocz wiecier, mwi Tarkawce.

Pokarato iz po sprawie

Ze to nie koni, nie kobyla

Ani krowa Kochymowa

Tego licha narobita

Ni Berki korist brodaky

Alle kiedy ten furman ciotowick nie przecorny

Postawit sataty pod sciana, na sloban

Az tukaj przyjedz i zjadz ja nadworny

Kto? Nadworny sswietnik? Nie! nadworny kaban.

- Ksich go porwa wysyry wili! W domu pani nie obudic

Tu nie tracze ani chwilkii

Wola Michal do starosly

Rej staroska - ruszaj prostko

Lec porer laski - i porer siastki

Porer grobelki i porer mowly

Tam wnet obudzi ogrodnika

Ksich co przedrej sklep odmyke

Jak sataty napakuje

Ksichaj krobki, kasnuoye

Ze koniowi biedu nad silz

Pruc tam konia, wie kobyla

Ni biata kora skiska

Nie skouboraty sataty

Przetawnego ogrodnika

Alle kiedy ten furman ciotowick nie przecorny

Postawit sataty pod sciana, na sloban

Az tukaj przyjedz i zjadz ja nadworny

Kto? Nadworny sswietnik? Nie! nadworny kaban.

- Ksich go porwa wysyry wili! W domu pani nie obudic

A nad wysyry nie marudic

Spraw sie tyro - spraw sie tyro

Masz na wodze, masz na piero

Juz staroska przy koniku

A raprega - to ar tyne

Michal siada przy stoliku

I karberk, tak piere.

Moj kochany ogrodniku

Ksich rowalio mitowiniku

Porer furmana nieponadek

Mychomanka swoich grzebieł
 Piżna satana - kęsta ze świata
 Ale proze jakiego kotaśdek?
 Gdy leciała pośród ław
 Nie czekając na przypisy
 Na oliwę, seck, pieprz
 Pożart ja, jeden amator,
 Ale to nie gubernator
 Tylko miasteczkowy wieprz
 Jeśli masz więcej w karpacie
 Wydaj w jak najprędzym czasie
 A nie - Trogi Ogrodnika
 To do kwiaty - daj choćby jaryny
 Co to nakierował męrowiejkę
 Gubernator poloscukuje
 Poma że to nie Delicje
 Wice tem pewno potraktuje
 Tu rebrana swą policyę
 A policyę „no urazy”
 Choćby czego że odraru
 Nie gniewaj się Ogrodniku
 He w nosie wziębiess w tym sklepiaku
 Krob to dla mnie maj jedyny
 A jak wrócisz w swe pioryny
 Krol Perka głone nacionij
 Niech jaka bodka, piżna jagotka
 Tobie się przysięsi.
 Wypiu staraka rumku ako ar' stau dabior
 Skorej siew na praworku i z piomom papior
 Tym erasem urabas skonieryt się naręsić
 Porueryły się tydki - już wieki ruck w triciu
 Przygotowano wiele jadła i napojow
 By wiele gossa rebraci narajubn od gójow
 I prosiba był he nie jeden wieclorom
 Liczą w armowuż msał u Panem Doktorom
 Błagaję fego barki na wryyalki spudy
 Drowit już nie o zdrowiu, ale o choroby.
 A i nacralstwo brato przed swą wygłomę wstędy
 Jak ucniowic przed miłtram - nim egramin ^{czin}
 Aż po potasy pęrciom, kancza
 Przejedat gubernator u cędy, swojz ewka
 L najsthe gdrin był cenator. Dżedł przed - koni skielata
 By spozaryt gubernator już wabla przycielata.

Na Dalekim Hochodzie
 Na lądzie i wodzie
 Pobity się ptaki
 Kurpaki i kuraki
 Oweł ptak potężny
 Ale niedoleżny
 Modli się i płacze
 Poręyta pukaere
 Do swego narodu
 By kieraty składki
 Aby kurpaki
 Nie podochły u grodu
 A kuraki wziębia,
 I pieru u nich skubie,
 Gino ptaki marnie
 Maję ciżki rany
 Cierzą się byglany
 I niemieckie poiarne.

Kestchnienia Skulera

Nie racz pamiętać Panie na dawniejsze winy
 I nie karz na swarole koto. Kłotowniny
 Nie licz to w grzechach, lecz porzym jako karę
 O Panie! coś świat stworzył, by na nim grać w karty.
 Do Twojego majestate
 Ofiaruję bę koronki,
 Daj szczęśliwie grać bez aku
 Ociem w czerwień, Dżewięć i Prąmkę,
 Gdy Twe dopuszczenie będzie
 Lżyłai wino lub różdżkie
 Niech i w one gram szczęśliwie
 Wrescie blagam liż rewolwie
 Jeśli recless na mnie smutki
 Kiedy zbiorę same miodki
 Panie! Panie niech konyjei
 Otrzymuj chęć na widziei.

Pieśń o Lahore wywalarey kart.

Racz zgromić wrogie Downary
 Daj pogromić Klacie świata
 Dniwce zwałowe ich ramiony
 Daj zmierzać ich interesu
 By do pożądanej meki
 Kiech wycieję
 Nie Gosali- obawiając bęki
 Wrogie męże
 Aboitych. Kalyganów
 Jak Judyt. Holoferusa
 I innych grających tanor
 Jako- Dawid Goliata
 A gdy przyjdzie się do stożem
 Wówczas błągam wielkim głosem
 Niebo! ratuj mię do swanku
 Daj przecucić! wronwenij serce
 By nie dręto w powierce
 By choć cząstkę zerwać banku.
 Kiech mię bankiet nie przeskrasa
 Nie potknie jako wieloryb Jonasa
 Ach świat krótkomy - pieniążki to są rzeczy marne
 Nie chęć wiele... od razu niech wszystkich nie zgarnę
 Ale na każde oko stawiając po świecie
 Daj mi wygrzać - teraz i w godzinę śmierci A.
 A Guera wierna zmarła, co zmijłita karty
 Jeśli w ognistym obawie nie grają, z nią cearty,
 Kiech spoczywa w pokoju - w wiekiwie czasu
 Kiechaj jej świeca, Dany. Król. Asy.

Na cymbalach i na linc
 Two czerwiem. Twoje drwonki
 Uwielbiamy Cię Lahore
 Miłq Tudeq nas nadziejq
 Króla francurkiego blamie
 A choć nieraz nasze rónki
 Tyś na karty zmijłit karty
 Lrami wala się kaleja,
 W dy kabawce Twoe wyprawu
 Choć bez chleba nasze wiatki
 Nieraz Dobrą bierem Farinę
 I rodiny uboręq,
 Twoe kolory - w nich honory
 To posiadacz lierne światki
 Powiekszają nasze zbory
 O Lahore to ci exerce
 Twoje miótki rodzą smutki
 Werytkie narody - be i ankyroty
 Dają kieszni i humory
 Cześć i chwale, zgodnie pięq.

Perzeklek listu do Franciszka L.

At niedawno porq nocną
 Na Twój listik odpowiedzi
 Przed spowiednią wielkanocą
 Gdy to wyznam na spowiedzi
 Obliczając wyję grechy
 Twoji proboszczu za tę winę
 Bach rzuciłem się w bełoty
 Sixty post lub Gynceplinę
 Aż tu cępkie utrapieni
 Młi narocary. Ach z rozpary
 I pchły gęry i sumieni
 Tak rozgnętem aż choapatem
 Tamwarz się pchły porreblim
 A narazubie kiedy wkatem
 Ciżkie grechy przypominam
 Aromylając o poprawie
 Aż nawraca przypominam
 Do herbacii i po kawie
 Grech napójfiterę to nie dalem
 Doiczqzqzery wki fajki

Piszę Tobie panie Bracie

A

Trochę prawdy, trochę bajki

Tę parolę ogonyra

Łycerajnie jak na tym świecie

Tyfus biewe lub mitroży

Bajki wukujij w garceci.

Nasze ludności niecierpieli

I nie jednej też kobiecei

Dla Polkorost i dla kłujij

Awaralot bajki pleci

Jest to Panie iebne i'niom.

Wrazach i sądach... to niemy w sbrui

Wj' smieci uelma do c'bowick

Słowem że c'bowick niby mat' d'ni

Weiaz' pot'wara tapy towa

Do bajek posiaz ma niewymowny

Kiedy mogła wriq' von Mita

Ba' nawet stan Duchonny

I Mary, Mikotajowna

Ale kawore wolen od Szarswa

A badajij jaje c'weci

Moje i Tobie w ciagu gospodarstwa

Je' Poci' mowic' jic' o smierci

Kypadto cesarem przed Mecenasen

Do misionym kiepskim wku

Probie malinku ubajij

Duski o switnie, puscki o t'ku

Lamiad prawdy, padaj bajki

In k'ienoi, wiez' i'k'ienoi, P'ied'ien i' p'osony
Gospodare ustraj g'lony

Ale Framirku, nie bracia

Czem nakarmic' woty, k'owy

Znam ja dobre Twoje c'owki

Czem s'leg' placic' o len rok nowy

Jeski swerey i otwarly

A tu j'owore woga r'ima

Ze ja sobie fracki plody

Jakby na r'usie' dokad' byme

Ale pogniwasz w' o' r'oty

Pewno Nce w' swojej k'wec

Umar' lubaj Durimonski

Tak nie pragnaj' ziemi b'ezgu

I Anusrek orshi

Jak my w' swojej gospodarce

Wygladamy k'once i'niegu.

Karty (legenda)

Porolnym k'rokiem	Kwie' kassed' do Dworu
I laskaj, w' stomkiem	Nieopodal Trogi
Krest' pielgrzym w' stroju pot'rozym	Pana gospodarza
I mowit' p'aciere	Prosi o goszcziz
A m'ollet' s'j' swore	Propraera na winz
Bo byt' prawd' i'wie pot'rozym	Ze mu s'j' narata
Ka' ekery c'ezko b'owal	Prozerg w' ewj' niemoj
Seisile m'ghonyrat	O przykutek w' osocy
Choreisjaniski obowiazki	Par' domu c'wck' c'ichy
Leer mu s'j' w'awato	Ale majacy' p'ychy
Ze to werystko malo	Najch'obnij' s'j' ugada
Kiedy nie umial' pomodlic' s'j' z' k'aj' s'ki	I w' dom' swoj' ch'edugi
Kwie' tytko w' p'omiejci	Weale nie ubogi
W' najleperej' intencyj	Przechodnia w' prowadza
Omawial' koronki, ro'zaniec, godzinki	Pielgrzym k'oto proga
A co jest' w'atnijore	Dochwalimy Boga
I w' wiebia' cennijore	Lazar' ewe stomski
Wypetrzal' dobre uarynki	I p'awer' swoj' c'owki
Pewnego wicerozu	W' k'adec'ku s'rbj' umoiel
Skudrone mial' nogi	Par' domu go' w'potem

Worec 1

Litanie, ankifony
 Donosini odpienali
 Prędysci wozak wielki
 A teraz Dział kocielny
 Równie też wie prosiwował
 Wody do kocielnicy
 Wzgląd do kadzielnicy
 Lawerancu przygotował
 A gdy w pyłach otam.
 Le skrzyżny niektóre
 Zakrytych posiewał
 Wład i otarł ambona
 Głęboko w wiosnę
 Starannie posiewał
 Już się w zakrytych masła
 Wybita jedenasta
 Ladewonowa. Prosiwował
 Za kocielną postugę
 Sam ksiądz proboszcz Dobrodziej
 Le może też wychodzi

Zagrano na organach
 Zabramiał psalm Dawidowy
 Lud wierny na kolanach
 Z pokorą schyla głowy
 Ojciec nawią wyraził
 Z amielkiem podziwianiem
 Powtórza wiele razy
 Z bogobojnym westchnieniem
 Tu szlachetni i szlachetne
 I szawetni i szawetne
 Nascon z sobą pomierani
 Z szarych ksiąg w starej wieży
 Omawiają swe pacierze
 Opiarując one w Dni
 Panu i Najświętszej Pani
 Wielmożni i urodzone
 Panie pyśnienie postojone
 Dla których świat ten ma tak wielki wygody
 Siadły w ławek pierwszą rzędę
 A najmodniejsi i najpiękniejsi

Iż pełne kuracji
 Z szlachetą się nie bratają,
 Omalże nie na obwaru
 Która za bratkami siadają
 I z ksiąg niedawnych
 Bogato oprawnych
 A woinięcych
 W wywarach słodko białych
 Najczystszej cudowności
 Składają Nisku ateneży
 Na ty inkeneży
 Aby im nieba Dary
 Ogromne kapitały
 I wiele wiele Dobro ziemskich.
 Młodzi panowie kawalerowie
 Bogatych ojców synkowie
 Z ludem też nie ułębny
 Gładzą wąski erubki na głowie
 Z sobą szepczą i poglądzają
 Tu i odwiec na plec' piskną

Harci pobojnych zgotowania
 Szlacheckich motły duszyczajonim
 Pręgiem w ławecce zasiada
 A na kolanach oparty
 Dobywa w kresom karky
 I przed sobą je rozkłada
 Gdy to ludzie zobaczyli
 Wzryły bardzo się dziwieli
 Pa' i szawetni się zgorszyli
 Szepczą sobie panowie
 Mrużąc sobie panie
 Pewno ^{Misi on mi} jemu w głowie
 W. Pa' ma pomierani
 Baczyer, baczyer, Makary
 Widziak jakiję erazy
 Tak mówiła obdanka
 Kulawa baba Marka
 A Makucha Roska. a szik, Anka
 Szepczą też Boh baroni
 Pryszon da Roskaj chwaty

A znasz by to napisano.
 „Ism maj jest Tomem modlitwy
 Po krótkim namyśle. Ono się zdarza
 że i w bliskości obstarra
 Ludzie błagają i rękawic
 Czasem... a... w błonach kieszoni
 Ludzka wstomność
 Lecz jest porządek cichociś szomni
 2 Łakwiejsze umiłowieniu
 1 A wiesz czego ich nie widać,
 Policya przedziej porobaca
 Takim co sobie... z cichaczka
 Ale tu jawne egozowieniu
 A wiesz by to powiadcziano
 A znasz by to napisana
 Biada, kto daje egozowieniu
 Wszak z ambony się opłaca
 że kościół to matka nasza
 Uważ! nie jednaj się wika lub synek
 O poprawę byku obali

Przy kartach się mordowali
 I w noccy ślaga nie spali
 A spetawery ten uczynek
 Kochane wotki i syny
 Nie cując wcale swój winy
 Niby potulnie Dziatki
 Tenar tu na tonu matki
 Dopyli na odpowrynek
 I siadłory na Tawbani
 Ze stononemi rączkami
 że zmrzonemi oczkami
 Krywają pobornie głowami
Wzrostu i siły przy wzdryli. Należy i usnąć
 A by tym czasem - królem lub dem
 Lub wyciągając siodełki,
 Saborina, ktoćś in dżank
 Cztowielcu! masz by sumieniu
 A wiesz by to powiadcziano
 A znasz by to napisana
 Nie wodzi nas na pokuszenie
 Straszne twoje przewinieniu

Panie! rzecht Pięlgrym, choć nie mam nauki,
 Niekieremogor czynem nigdy się nie spody
 Obec są dla mnie i pisma i druk
 Czystać nie umiem - na kartach się modły
 Na te słowa - miacha głowa
 Myśląc, że to grubo rąk
 Sądząc że ma rękę z wazjalem
 Zapytat: powiedz mi ka dem
 Jakto by się modlił z kart?
 Pięlgrym. Krótkie są moje paciexie do nieba
 Bóg sam wie lepiej, czego nam potrzeba
 Gdy Opere nasz, Anielskie znowy porodowienie,
 Wierzę w Boga, z a zmarłych wieczne oświeceni
 Kto się w opiekę poda Twoją Panie
 To potem nad kartami mam takie Gumanse.
 Aś sam jeden w przestrzeni, gdy spojrzę na niego
 Wspominam sobie Boga jedynego
 Pana Wzechwocery pełnego łaski
 Jak jedno oko jego opakowności

Nad wszytkim czuwa, wszytko nitki wszytkie
 Jak Bóg ten był przed wiekiem, jest i wiecznie będzie.
 Dwójka. z Dwoma. cerkami macry kart, wtóra,
 Ta mym powożnym myslom przypomina
 Drugą osobę, to jest Boga syna
 Który miał Boską, i ludzką naturę
 Równy we wszytkim Ojcu, królował przed wiekiem
 A Na zbawienia świata cieprzał, stawia się ciałowiekim
 Trójka mi przypomina, kawose Trojcz, święta,
 Rozumowi ludzkiemu nigdy niepojęta
 Poczem która wszytko, co się stało, stało
 Na tej ziemi i na niebie
 Wszytko, wszędzie, wielbi Ciebie
 Przedwieczna chwalo!

Czwórka. Wspominam sobie gdy cwożty, potwórz,
 Czkerech Ewangelistów, którzy słono Bona
 I Prziela Jego pełne wielkich cudów
 Spisali w księgi. Wśród pogańskich ludów
 Sprzektyli wiarę świętą. Nowo nawróceni
 W imie Ojca, i syna i Ducha rehożerzeni.

dyciem enobliwem, Dobremi czynami
 Dowiedli świata, że są Chrześcijanami
 Ni obietnica nagród, ni męg strasznych trożga
 Nie zachwiała ich wiarę w prawdziwego Boga
 Barbarzyńskich tyranów naprożno ktoś wiciele
 Wywarta na nich wszytkie męki piekła
 Marcon, niewiast, młodzieńców, Dziewie Pana świętne
 Były straspane w smatły przez bestye doapicenne
 Pomiędzy świętych widowisk rymalskiemu ludowi
 Lamaty ich tortury - scinał miśer wprawców
 Leż coraz przybywali męczeniicy nowi
 I rosta licba Chryśtusa męczeniów.
 Wrełka ktoś ludzka była nadaremna
 Za świętą miłość i miłwicz, wżemna,
 Na tortury, pod mieczem, na stosy ogniste
 Sali wierni, jak na jakie gody wocypke.
 Oddaję mięśnie ciała, lecz ich Dusze cypke
 Łaczyły się, w niebo siek ze swym Oblubiencom
 Który skonał na krzyżu pod cietrniowym wieńcem
 Opełni żywej wiary i miłwicz

Święte niewiasty! Wy mężowie święci
 Którzyście poświęcili marność dla wieczności
 I myślnym ludzkom wcale niepojęci
 Wielcy przed Panem swemi zasługami.
 Gdyż nam świadczyście i ołtarze najwyżim
 Ułomni, stabi pokornie Was prosim
 O święci męczennicy, módlcie się za nami!

Piątką mi przypomina jak pieczę, chlebami.
 Jezus nakarmił mężów pięci tysięcy.
 Jak chleba co raz przybywało więcej
 Ułomków niżli dwunastu koszami.
 Jezus swe Bóstwo okazywał w cudzie
 Lecz nie poznali Boga Dumni i tili ludzie
 Przez ich to radość Chrystus niewinny i święty
 Skonał w strasliwych mękach na krzyżu rozpięty
 I kłóć tak twardego serca będrze między nami
 Żeby nie bolał nad pieczę, Jezusa ranami.
 Trójką jest dla mnie wielkiem przypomianiem
 Krejściu Dni, w których Bóstwo pracowała
 Trójcy Stworzyciel przed światem stworzeniem

Stan się powieściat - i wyszły się stały.
 Z ciemnych chaosów bez miary i końca
 Stał się "Księżyc jasny" i ciepły A Wońca. "sziałły
 I nowo poczęta usiana gwiazdami
 I srebrnej kłęby w rekoma Pomianami: "jaony
 Stała się ziemia, a prawica Boga
 Ujęła w brzegi rozkuchane morza
 Płetne rywiłom, strasne swą głębią,
 Do których rewnad bystre rzeki płyną
 Wągoriki, Doliny były postrojone
 W cieniście drzewa i tężki zielone
 Tu ręce wzięto rozmaite zwierze
 I ptactwo kłobne w różnofarbne pieme
 Ślizdny wodami druch rzek cichych, krytych
 Pośród kwiat wonnych i kłobnot kwiceistych
 Wśród spiewu ptaszka i brzęku owadów
 W jednym tej ziemi najpiękniejszych i szóst
 Gdzie się przepysome drzewa uginają
 Ażące na sobie owoc doskonały
 Gdzie obfitość jesieni w zieloność mają

Były z sobą złęczone. W tym rozkosny raj
 Bóg na swój obraz na swe podobieństwo
 Pierwszego catego ulepiwszy z gliny
 Wrechemocnością swoją, dziełna,
 Techną weni duszę, niesmiertelną,
 Zrobił go panem tej ziemskiej krainy
 A Taję swoje błogostawieństwo
 Jemu i z jego kłęba stworzonej kobiecei
 Przekł im: Karytko-to dla was. Crescie się na świecie
 Kiech się rozmnaża wasze społeczeństwo
 Chcecie by świat ten był tam ciągle rajem
 Życie uciekacie - mitycie się krajem
 Mieście dla stworzy cześć i postępowieństwo
 W takie podanie wierono przed laty,
 Lecz dziś w wieku postępu - dziś w wieku ciemoty
 Probież Dziwy sity, parę
 Telefonem - telegrafem
 Ludzie swych ojców już nie mają wiary,
 Sądzą, że wszystko to stało się trafem
 Wzgardzi, w Poga, w niesmiertelności duszy

Jakis sralony filozof zrodzi
 O Boże! słuchaj się wiedzijsz, usy,
 Ze odrzaj ludzki to od matki pochodzi!
 Głowa miasta. A czy mu się w głowie przewróciło?
 Pędzi od ludzi idzie matki rod
 Sądzę, że gdyby w ludzi tyle matki nie było
 Nie miałby świat tak wiele magazynów mod.
 Jak gdzieś panowie, albo wielkie panie
 Wymyła, jakiesi dziwaczone ubrami
 Patraj! o Bożkie skaramie
 Zaraz ich nasładują, i w uboższym stanie
 Włoczą ogony, stojąc wielkie cuby
 I dziewnej jakiejś okukają, w tem chluby.
 Jekże miż nieraz setkami nasłonięta
 W modnych kostiumach potomałwo - Mojżesza
 Bieda koczanie, darmo moim ludziom karami
 Dziś ludzie niby matki lubią matkowanie
 Pięknym. Kiechże im Pan Bóg za upamiętanie
 Przy siedemce ja sobie mam takie dumanie
 Siódemka. Dziśi siedmy dniem spocynku był u tworzenia

U rzyśń Dzien ten kolwie się strabusem
 U chrescijan, którzy liczą nowym czasem
 Dzieni Amartwychwstania Pana kowi się, ^{miłosci}
 # Iniu tym wolni od pracy wierni chrescijanie
 Niechaj się ziemską nie zajmują troską,
 O duszach swoich niech sążają, skronie
 Niechaj na wizerunek i chwale, Koska
 I wiara, miłoscia, i podnieceniem ducha
 Lud chrescijanski ston Boga i may st stucha
 Dzieni kacerzy modlitwa, mysla bogobojna,
 Można konczyć rabana, ucsta, przystajna,
 Usemka. Osmioro blogostawiensto ku wspominać sibi
 Jako Pan Jerus, będąc na tej ziemi
 Nie z bogaczami swiata, ale zyt z biednymi
 Kaucerat ich, nakarmiat, udrawiat w chorobie
 Wkerał w ich serca przez pocięchy Bore
 Pokoj, k którego ten swiat daci nie może
 Pan Jerus mówił: „Ludzie Bogu wierni
 Czystego serca, cisi, miłosierdni,
 Pokoj czyniący, wy którzy takoncie

Królestwo Bore widzieć na tym swiecie
 Za try, cierpienia, uciski, niedle,
 Ktore unosicie ku na tym padole
 Akcesprawiedliwie, deptani, gardzeni
 Blogostawieni ty blogostawieni
 Swiat się weseli, a ty rozsmuceni
 Ale wasz smutek w radość się zamieni
 Ziemskie rozkosze, skarby tego swiata
 Marnym są tylko prochem i zgnilizna,
 Dusze cnotliwe - waszą jeit ojcryzna,
 Niebo - w niem wieczna będzie tam kapłata.
 Dzieniątko. Dzienięciu bledowatych obrzytych ranami
 Obrzuconych od swiata w swej ciężkiej chorobie
 Kaudelaty drogi Panu pokornie wotata
 Jeru synu Dawidow kmitaj się nad nami
 Pan Jerus się kłitorat i w tej samej Dobie
 Dzienięciu bledowatych zdrowie darykato
 Poszli w swiat - swiat ich kromu ucsta powiat
 Ten swiat, który był głuchym na ich ciosy i jęki
 Jedem z nich tylko wrócił - czynił Panu Dzieki

Głowie⁵ Dzieci⁵ wystraszonych P. Jerus⁵ zapyta⁵.

Tu należy przypomnieć Chrześcijańskiej braći

A my, czyż nie jesteśmy jak ci kuzdowaci?

Gdy nam trwoza do Boga ratunku wolamy

Do Boga, od którego wszystko dobro mamy

On nam duszy i ciała ciepienia wyprawa

On nam ucieczkę, mscę - głowie⁵ łani⁵ odzierani⁵ nara⁵.

Dziś siatkę. Dziś sięcioro nam P. Bóg dał swoich przykazań

Mówimy je w pacierzu - słyszym czego i kasań

Co nam kara, wypełniać, czego stracha się trzeba

By po tem tyciu - dostać się do nieba

Mówimy i słuchamy, ale ot jak w łainie

Jakby to były jakieś starowieskie basnie

Powiedziano na sampani jest w Boskim zakonie

Wie ledzies Bogom cudzych miał przedemny

A ludzie? Ludzie na korupii wikeremona

Bija, ceolem nie Bogu lecz swiata mamoni

I mają sobie jako rzecz przyjemną

Tomienia Pana Boga wyrzuci nadawerawo.

Jakie Dzieci⁵ święty swięc? Czyż to nas nie uslyzi?

Le ten zakon spełniaj, lepiej od nas tyżki?

A Chrześcijanie Chrystusa wymawce

Jakże się w Dzieci ten rajmują, rabarą

Na Dzieci kaerwie na kosielnej łance?

Th go konicy u tyła pod ławą!

W sercach antożkiercy czy wiele się miesci

Dla swych rożnic i dla starzych cześci

A usraie w ładra komucholwick Pana

Lawre w swem wbole pochodzi od Pana.

Z boleścią serca czego to słyszymy

Le między ludzimi strasne są kaimy

Są co zwodzą niewinność, crycha miłosi bracie,

Są co cichaczem własnie kabierają, cudzą

A kalem to mówią, o Bore maj Bore!

Czyż to uceriwerym cztowick byci mi swie.

Tatorywie swiadery swiadek porokupiony

Przeciw bliżniemu czego nie ogląda

Pradki to cztowick, co bliżniego kony

I Boga jego sobie nie porządaj

Słowem że od kolebki do kawarcia powiek

Pod kawałkami
porucznik
manuski
Smykalski

Kogoś nie srpeci jaka brydka wada
 "Wszystkiego ludzkie i kiego proboszcz ciałowiak" (przypisane)
 - Praci kamien, kto bez gorzechu P. Jerus posiada.

A jednak w Triciecziorgu Rosyjsk przykaramia
 Jest mądrości tak głęboka i godna uznania
 Ze każdy mądrzec nie dał Polak, ani też w przytłoceni
 Nie da różnie mądrego kodeksu ludzkosci

I gdy się zachanowim. uszyce to przynajem
 Ze przy ich zachowaniu świat mógłby być rajem.

Dama. Graca myśli o figurze, ja myślę o Damie
 Tej, która w Jasnej Górze, która w Ostrzej Bramie
 Tw wielu innych jaśnieje obrarach
 Pod której obronę, w ciężkich dla nas warach
 Uciekamy się, mając utrapienie.

Анеpokalama, Wienarusuna.

O Panno z Twojego Tona

Wszysto dla swiata chwawienie.

Малко бяди наша оборона

W Twem sercu leżcie się miłości

Wszak Twoje najświętsze Tono

Przeżył miecz siedmiu boleści
 Wzyc Ty znasz, co jest cierpienia
 Wstaw się za nami weimi prośbami
 By Bóg odpuścił nam winę,
 Święta Maryjo, módl się za nami
 Teraz i w śmierci godzinę,

Król Królu na ziemi i na wielkiem niebie
 Z psalmistą nieraz do Ciebie wotamy
 Ojciec nasz codziennie mówimy do Ciebie
 Gdy Ciebie królem, gdy Cię ojcem mamy
 W Tobie nadzieję naszą pokładamy.

Niech nas nie tworzą ziemskie niepokoję
 Myśl naszą Tobą niech będzie rajsta
 Słuzi się Two imię, przyjdź królestwo Twoje
 Bądź jak w niebie na ziemi Twoja wola święta

Król jest obratem Najwyższego Pana
 Bo Boga na tej ziemi, Komuś nie jest znana
 Moc i potęga Jego majestatu
 Z którą on rządzi królestwem chrześcijaństwa
 Temu winniśmy zawsze służyć serce

Za niego w boju nieśi rycie w ofierze
 Przed jego tronem schylamy kolana
 Po wielka władza od Boga mu dana
 A Ewangelia S^{ta} tak nam mówi
 Słowami Zbawcy i Pana naszego
 Oddajcie Bogu to co jest Borego
 A co cesarskie dajcie cesarowi.
 Taki jest rozkaz Boga. Pomnij Two karanie
 Świętej pamięci racny książkę Janie
 Jakis nam mówi: „Droacia Chrościjanie!”
 Netylko pieniądzy, lecz i zdrowie i mienie
 Wszystko to cesarowi nieście na ofiarę,
 Lecz gdzie cię będzie o wasze sumienie
 O nieomylny święty nasz wiary,.....
 Tu pielgrzym umilkł, zmiarkował albowiem
 A co pomyślał ja nam potem powiem.
 Tak' mówi dalej pielgrzym ludzkie nad kartami
 Rozmaitemi zajmują się gramie
 Preferansa, stukulki, rabojery stos lubią
 Tem cześć bliżnich, albo sami srebrze gubią.

Jak mówi waley Pół, tak dawa kachay
 Kady dla ludu stalo do zabawy
 Byżar nie przedzi wyprawy
 Nie wyprawy w góry
 Lecz wyprawy do górnego
 Lecz chęć
 co dawać do kłótni

Karły temu nie winne że na rty wrętek
 Ludzkie je obracają, nad kartami morza
 Władzi i wbie myli wielką, piękna i poborną
 Bogu na chwalt, Duszy na porętek
 „Oj, rekł mu Głowa, musy cię rapytać
 Powiadają traci że nie umiesz czytać
 Czemur prawisk o starym i nowym kakanie
 Jak gdyby jaki probosser na ambonie
 Ja by mam w podejreniu, pewno byłeś w klasach
 Musisz być biegłym i w naukach świeckich.”
 Pielgrzym. Nie miż Wielmożny Panie, leć ja w dawnych czasach
 Byłem na Dworach panów staroświeckich
 Tych, co nosili staropolską Dzierż
 Mądze ich były poborne wromy
 Teraz nam tego już nie powie młodzień
 Ach! prawdaż że to Dzierż jest wiek postępowy

Głowa brata. A ciż poręci o walecie
 Nie nie chejaś mi powieście?
 Jam ciekawy każdej sprawy,
 Nładbym co i o nim wiedzieć.

rabojery gni w karty

Pielgrzym. Bojz się, wielmożny Panie,
Czasem gniew Twój, lub karanie...
Głowa miśka. Mów otwarcie o tej karce,
Ać Ci się z tego nie stanie.
Pielgrzym. Drie wspominał przy Halce
Tego lotra policyanta
Który chciał na moim grzbiecie
Usiąść legiego kuranta
Gdyż oskomu nic nie wadził
On w łodzi swojej kawczyły
Wyciągnął mi, że Mszy świętej
I do nas tu przyprowadził
Siedział się z tego Głowa śmiał się
Dla pielgrzyma gniecnym stał się
Nie obwiniał nie strasował. Bodaż go cemi uwarował
Pielgrzym ślicznie podziękował
I unioł powolnym krokiem k łaskę z Womokiem
Przez miasteczko powędrował.
Potem przed księciem progiem
Przysłucha, k mowom modłom,
Posredź przez rodzinę, Litom.
Niech i Drie z Panem Progiem!

25
napisanego
list do córki Maryni, w kt. wyraża
chęć dla niej za różnne staranie w wycho-
wanie młodszego rodzeństwa

Pochana Marynie. Usiedząc Cibie erule
Ja milutkie Two wyraz
Która ja stary porer obulay
Obcygnatem wiele razy
Dziękujz Tobie! Dziękujz!
A w tonód kó Ciż, sraucijz
Choć jestem strasznie leniwym
Do pisania nie chwapił wyom
Ać prosiąc Panu, jaducijz
Ladajz sobie falygę,
Sam do Ciebie odpisujz.
Dziękujz, Dziękujz i Dziękujz,
Jak jakaś litania,
Catek by musiał powtarzać wiek podziękowanie
Oto ani Dziękujz, ani Ciebie chwalc. Ale
Ty, któraś dla rodziny tyle prac podjęta,
Przybądź Droga Maryniu, ciesz się z swego dzieła.
Użyj swych rycezy, a to rzecz ciekawa
Widzieć podporucznika - pana Władysława
jaki ma mundur, szlify - jaki miecz przy boku
Jaki ma kurbatną postać, jaki kapot w oku!

Pobil by wszystkie ziemie. Lece tylko tam chybít
Porwał się do marusa — i marus go przybił.
Przedak ma bicie serca — czasem ledwie żyje
Tworzy nas jego zdrowie — bo coś rzadko piwie
Michał już kołczy korpus, mnie powinowanie
I Dobry swą cenurkę przystał na wiganie.
A gdy Pa Pan Bóg, że nasz Marynista
Polarę tutaj kęśkierawą głowę
Tu już pociecha będzie rzezywista
Dewno dostaniem synow,

A wy bratow,

I pracowita, miła Jędrinia,
Ciesz się Maryniu! Ciesz się Maryniu!
Bo to najwięcej Twoje staranie
Było żeby im Pać uchronienie
Wartai by Ciebie... Oj trudna rada
Sily się nura, ocy się mura,
Dremka napada
Żłive się stara głowa
Oj starość nie radość

Maryniu bądź mi zdrowa!

1890r.

10 8 maja

Dobra Maryniu! Maryniczo droga!
Lawsie się staras żyje nam umilié
I zastugami swjemi u Boga
Chcesz dla nas Nioba przychylé
Tyś mi w dzień mego imienia
Przez prawdziwe przywiązanie
Wzrostła dobre żywienia
I silne powinowanie
Wiem Twoją kochki tak miłutki
Jego wdziękiem się lubię,
Cudnie słodkie Twe wyrazy
I przyjemności wiele razy
Ja tu sobie odrykuję
I bęsz odryhnać
Ale się i odpisywać
Och! to już trudna rada
Bo mnie starego druda
Strasnie lenistwo napada
Osobliwie teraz w maju
Do piwa i akromentu

Takiego nabratem wstrzeże
Ze uciekam aż do gaju.
A więc drogę kochani
Tak się moje pisanie
I dnia na dzień okłada
Wskryż się legs wskryż,
I siebie winnym widzę,
Bo rachon powiada
Ze lenistwo wielka wada
Mógłbym na mniejszym winy
Wymyślić różne przyruchy
Ale przed Tobą kłamać nie wypada
To tylko do Pań że memu wieroni
Czeko cis' pniekłada u chłódnie
Tak jak włomu kancerrowi
I stomka jest na kawadnie.
Gdy już cięży na mej głowie
Wiekę pot' ośma kężyłoni
I nie kawore stary zdrowi
Trudno brać się do stryphoni

Pierwto się opowiem staci nam porzucenie
 Podziękować za pamięć i dobre wychowanie
 Nie tylko w Dniu imienin i imnemi Dziwami
 Wioszczy nam ci werysey, co są w Dworku & nami
 Spełniają się wychowania. I Bogu Dziękować
 Jest już czego powinować.
 Niech nam się powodzi - a pociąg przywrócić
 Dają nam nasze dobre córki i syny.
 Gdy z pracowitej, uczonej młodzieży
 Honor i sława - jest dla Stanisława
 Maryniu! wdziękosi kato kamur się malarz?

Pielasi p. Emilii, pannie Bolesławie
 Miłym, racym panienkom, które tak Łaskawi
 Wspomniaty o Stanisławie
 I na jego imieniny zamowily modlitwy
 Dziękuję nam! Skerujcie nam Boże! - O Bogu Białych
 Przybądźcie kiedy tu do naszej Litwy
 Do kawre nam rzeźliwych stamerkin dambryckich

18 28 98.

Kochana Marynia
 Pewno mię obwinia
 I czyje troski wazy
 Ze na ciele jej wyraz
 Tak nie przytko odpisuj
 I ja nad tem mocno czuj
 Choć bym mógł wtoryć doady
 Ze miałem lićne przeszkody
 Tem się nie ekskuruj
 Starość nie radosi
 Najlepiej chęci trudno czynić radość
 O tak moja droga coś to
 Pierax chwytam się za pióro
 Pióro, pióro i ramaci
 Knora pióro i kaurz
 Trudno, trudno nie wyraz
 Tego, co w mem sercu czuj
 A więc po prostu Dziękuj, Dziękuj
 Dziękuj naszej Maryni I Bolesławie
 Za stare miłe słowa jak płatki w Łaskawi

Wielebny nasz ks. Probosc tak ja przesłana
 Gdy chlubna na mnie nasz wiśdchu czytalem
 Chwata nam kato, a za nasze Łaski
 Niech nam nagrody, Pa Ojciec miłosci
 O zaprawdy u Boga kato, mię wybac
 Kto umie ludzom try stworzyc wygody
 Miałem ja ochotę
 W ramki wreczo wstole
 Oprawie nasze swiadectwo
 I kawiesić w sali
 By one czytali
 Przybyre z Am. Polkich i nam sqiedzko
 Ale w przedziej Dobie
 Pomylatem sobie
 Gji, wiedzą sqiedzi, jak kto cudi
 Ana Dobrze sqiedzko
 Moje wierszoklectwo
 Wie że się nieraz bardzo rbedzi
 Wize mię to czytając
 Ramionami ruszając

Obrazek Marynki L. 1902 r.

Toż iuch wasa cotka Ze odwaranie - imiatu
 Mzi niejsza d Turka Rzeczka swoja maty
 Feili ber onra Wielmoinego Pana
 Rycersa rycerza Sztab-kapitana
 Warta wrige rako napie, Tarmosi ze wazy i brody
 Niechce Bog Paje zdrowie tej maty rycerze
 Piękne talenta, krasz i urodz!
 Teraz tatusia niech chwytka za brody,
 Dorostory-ludki niech chwytka za sere.

O. Kyzmusiu.

Dobre (Palisier) wybrakiecie imie
 Dla mitego swego syna
 Bo to imie jest w estymie
 U Polaka i Litwina
 I crasior Dawnych Dobych, Stawnych
 Krolow naszych przypomina.

e Mety moj aruczek a sluchaj moj synek
 Sluchajcie jek kuzni Gynak.
 O kom pascior mi wyfli sama
 Jaka polowa mamara.

Niechże to Dziecię hoduje się zdrowe
Na poręcz, rodzinom i całej rodzinie
A gdy Dziecinny jego wiek przeminie
Niech pełen młodości i siły
Piękna, nauką wrbogaca swą głowę
O Boże! Gaj mu widzieć czołwy
Podobne do tych, które rowią kępmunkowe.

Na urodziny Trenki do Władysława

Winiaruj, Ci winiaruj, Lecz nie trac, nadziei
Drogięj czołki w kolei, Leż Ciż jeszcze powiniaruj,
I w wnuczki się raduj, Wyższym synem - i synem
W tych czasach wiadomości ciekam od Józika
Co mnie Pa Pan Bóg czy wnuczki, czy wnuka.

1902 r.

U nas w domu nie się nie zmięknęto
Wszystko tak samojak było
Ale wszystkim jakiś smutek i tęskno - i myśli nasze, lecz nie trac,
i które nam tak dobrze było żyć.

80
Wala gospodarzy Dobrze jeść warzy
Płono jej w ogrodzie w obone Stowem pracownika Wala
I w komore Pięści mnio - ale gderaci b. nie powiada

Jeśli Ciż czem obraritem
Czem przed Tobą kawinitem
Oswarcie mior.
Wyższym jesteś synem
Lecz bądź Dobrym synem
I bądź mi zdrow.

2) Marynka niech by i w moją brodzę wyrabiata utwórki
Jako w nią robię me komelatie wnuczki
Ciesz się tą nadzieją, ale jam stary wcale moje siły ...
More już przędko pojeżdż do mojej.
Trochem nas i ranuj, a mówię moil'ku,
Proszę, Boga by zdrowych nas przywiódł na L. b. w.

1904.

Wyłowiono mi prośbę i chciej najmniejszej nie mam w leń winy
Zmuszony będę wydać sesiny
Bóg wie za co. Och to Dobry humor psuje
Ale cóż robić nie Desperuje.

Na wakacje przyjadę moje wnuki
Zambrzyccy, strasne nieuki.

Oż będzie ludno chci o przysmaczki truda.
W dzień chodzi, koto gospodarki leć b. poroki.

Bo nagmiotka miż boli
Wiceroem czełtam garetę - Ale niekety.
Och. karda niepomysłności na Dalekim Wschodzie
Ale kłime serce kawore tak przebudie
Ze z tej racyi - rozumie się po holacyi
Weiskam uszki do poduszki
Z wielkiej alteracyi

81

Drogi, kochane Dziadki!.

1905.

Ze to was nie napisatem
I swiat wam nie winsrowatem
Telegramem ani w listie
Zawiniem reurywicie.

Może tako jeste gniewnym
Moj Michaiu? Leć bądź pewnym
Ze was ciągle wspominałem
Zase Boskiej polecałem
Z uczuciem serdecznem, rzeownem
Zostawera w on czas - stary latko
Z niewielką swoją gromadką
Kiedy Dzielił się opłatkami
W serach mu się krawito
Ze Drogich synów z nami tu nie było.
Na granicy tureckiej - na Dalekim Wschodzie
Kto wie Dii morze o chłodzie i gorąde
W bitwie - Ostrze ich Bore w kardię rtyj przygodzie
Smutno Dii w kraju. Niejedna rodzina
Swoych zaganych Daleko z krawiciej wspomina.

Alnie starość nie radość. Ot pić mięka
Wroch słaby - Driy ręką
Czasem coś pić bierre ochota
Spicerey Go pioła
Ot tak jak Bałtycka Stofa
Go postu Astura
Drepiyrai nie bęz, bo dla stara
Byłoby roboty Go marca.

1903.28 kw.

Prochani Michaiu; Wikienko!

Nie mając wieści o nas różnie iż myślało
Dziśki Rogu że nam nie iż z tego nie stało.
Ja w kłopot kwiedniowy awedki. wychodzę na ganek
Patrze jasne niebiosa - na trawie bujna rosa
Wzrę myślę sobie sobie dogdrii - według metody krajpa bos po rękach
Dalej to róg skórzane Tapetki. potem niciane szkarpetki
I z Flugim kijakiem - marsz bosikiem
Aż Go Cepielni i Dalej i Dalej
Wściełem w Dobrej mocy - ale rako w mocy jak miż

porwie strasny kassel, katar. ból piersi Tamamina
w kosciach. No omal mi Dusza nie wylarta. Driyka-
wili mi synapiemy i le b. bolace lekarstwo poskutkowało
ale jeszcze kaslam i jestem ostabiony. I dla tego choć
wielką mam nadzieję, że wkrótce wyzdrowieję,
proszę, iż wraz telegramem zapytaj: jak, czy Jawnicz,
o mojem zdrowiu, a co ci odpowiedzą, pokaz Generatowi
Krech iż on bardzo nie czoj
Krech wspomni że takon Bory
Mowi o Ojcu i matce ale...
Najmniejszej wzmianki niema tam o generale.

odpowieść na powiadomienie w kłopot Michaiu i Wikienko
K. G. K.

Oj Marynia miż obawia
że w tych czasach ja po lasach
I po polach gdzieś wędruję
A Go pioła - abramentu - takiego nabratem wstyd
że już nigdy nie pisuję,
Chciałbym precyzi - lecz Maryni

Nikt o kłamstwo nie obwini
Więc nie taj, że kłamaj.
Leć choć wielkie moje winy
Niebo pocięły szyla na mą głowę
Chlubę mi robia, Dziełne moje syny
Preróż mi, tutaj córki i synowie
A 6 wnuczek i 4 wnuki
Robią różne sztuki i kroki
Niecnie i Zygmunt i Marynia,
To samo tutaj uczynia.

1908 r.

Senny rok jak wiarę w stadium Lombrychich
Ale ten rok senny nie będzie swistny
Włazi kupił majątek u Radzikowskiego
Ten córki Helki ojca chętnego
A nasi Kienkiewiczowie - jak nie bogaci paroni
Mają pieni, dy nie wiele - kupili folwark Dąbkele
Kim z domem zrobił tam - wbiłi cehndrieci kochani
A to na cehndrieci kochani - i będnie praktony sad.

8
Jak będnę mieć swoją strażę - gospodarki się nauca,
A teraz mają pocięły - że się Dziatki Dobrze uczę.
Maj przez poctów stawiony - cieply, karcidły, zielony
Był w tym roku b. groźnym - suchym i wietrznym i mroźnym
Bez kociucha ani kroku - Pod koniec Deszczek i ciepło
Rozbudziło ziemię, skrepiło.

Ej! niema co Bogu przeszyć - morony się wysytkim cięgi
Jereli ktych ludzi resza - wysytkiego nam nie pomocera
A coś tam strasza - krainę, naraz.

Mało Dali papieru - pisze, na spargale
Prebacz mi to mój Drogi, kochany Michale.

Juras.

Każ malenki Jerry
Luch jak się naberę
Choć niema 2^{ta} lat
Wcale mi nie bęga,
A choć mało gada
Ale kocha Dziada
I kocha go Dziad.